Wydanie południowe.

Przedpłata
„Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. …, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 144. Kraków, Środa dnia 27 Czerwca 1900. Rok VIII.

Brak wszelkiej myśli politycznej.

WIEDEŃ 26 czerwca.

(G. S.) Można brać politykę Jaworskiego z jakiej bądź strony, lub zapatrywać się na nią z któregokolwiek stanowiska, krytyki najlżejszej wytrzymać ona nie zdolna. Nikt, nawet p. Jaworski nie zaprzeczy, że niezbędnym i nieodzownym warunkiem uzdrowienia nie tylko parlamentarnych, lecz wogóle austrjackich stosunków wewnętrznych jest uporządkowanie ostateczne językowego sporu niemiecko-czeskiego, tego wiecznego źródła zakłóceń pokoju i wszelkich wstrząśnień wewnętrznych. Koło polskie, pozostając w prawicy, mogło przy mężnej a rozsądnej polityce pośredniczyć bardzo skutecznie pomiędzy stronami spornemi.

Obecnie dzięki „wolnej ręce“ postradało ono wszelki wpływ na Czechów, a zamiast czynnego udziału w porządkowaniu spraw państwowych skazane jest na rolę biernego widza, co znaczy, że jeśliby przyszło do porozumienia niemiecko-czeskiego, co przecież nie jest zupełnie wykluczone, stałoby się to ponad głowami Koła znajdującego się w zupełnem odosobnieniu. Mogłoby to nawet być rzeczą obojętną, chociaż właściwie postradanie wpływu politycznego ma niemało ujemnej doniosłości — gdyby tu nie zachodziło ważniejsze jeszcze niebezpieczeństwo, mianowicie to, że zgoda niemiecko-czeska przyszłaby w takim razie na koszt Galicji do skutku.

Z pewnością bardzo to ważna okoliczność, nad którą prezes Koła dobrze powinien był się zastanowić, zanim wyrzekł swe fatalne: „Dotąd a nie dalej!“ czem tylko dowiódł, że brak mu wszelkiego zmysłu politycznego, a jego polityce głębszej myśli.

Logicznie wnioskując, trzeba koniecznie przyjść następnie do przypuszczenia, że Koło polskie nawet i państwu oddałoby nierównie większe usługi, przyczyniając się skutecznie do porozumienia niemiecko-czeskiego, aniżeli swoją „wolną ręką“, która tylko utwierdza upór niemiecki i wszelkie nawet zbliżenie się stron spornych uniemożliwia. Ta „wolna ręka“ jest też rodzicem bezbrzeżnej zuchwałości niemieckiej, objawiającej się w żądaniu niemieckiego języka państwowego, przeciwko czemu zrywa się obecnie straszna burza na wszystkich ziemiach słowiańskich podległych berłu austrjackiemu z wyjątkiem — Galicji, gdzie panuje grobowa cisza, której niemożna inaczej tłomaczyć, jak: nieme popieranie „niemieckiego języka państwowego“ i przymierza galicyjskich Polaków z hakatyzmem.

Wypadki na Wschodzie.

Położenie w Chinach jest ciągle w wysokim stopniu niepokojące, zwłaszcza zaś w Tientsin sytuacja jest niezwykle groźną. Donoszą wprawdzie z Szanghaju, że armja europejska przyszła z odsieczą oblężonemu miastu, i że nawet wysłano oddział zbrojny na pomoc Seymourowi, osaczonemu przez Chińczyków. Wiadomość ta jednak nie jest zupełnie pewną. Dnia 21 b. m. wysłano już z Taku kolumnę, liczącą 200 ludzi, która zaraz zaatakowała armję chińską, została jednak odparta, poniósłszy znaczne straty. Sami Rosjanie stracili, według doniesienia Biura Reutera, 120 zabitych i 300 rannych. Odsiecz jest ...ombardziej konieczna, że i Chińczycy pomnażają bez ustanku swój korpus oblężniczy. „Daily ...ess“ donosi z Che-Foo, że 3000 żołnierzy chińskich podąża pospiesznym marszem z Taku do Tientsin, aby wzmocnić bokserów; oddział ten składa się prawdopodobnie z byłej załogi Taku, która w walce z flotą europejską złożyła dowody niezwykłego męstwa i pogardy śmierci.

Niemiecki konsul w Tientsin, dr Eiswald, który niedawno przybył do Berlina, tak opisuje miasto Tientsin:

W kwietniu b. r., kiedy opuszczałem Tientsin, niemiecka kolonja liczyła tamże około 100 osób. Jeśli prawdą jest, że regularna armja chińska pod komendą księcia Tuan oblega Tientsin, to rzeczywiście sytuacja oblężonych jest niezwykle groźna. Kolonje bowiem cudzoziemskie w mieście nie nadają się do skutecznej obrony. Z jednej strony graniczą one z rzeką Pei-Ho, szeroką na 40 metrów i z tej strony nie mają żadnej zgoła zasłony. Europejczycy w ten sposób przynajmniej starali się osłonić tę stronę kolonji, że szturmem zdobyli wojskową szkołę chińską, znajdującą się z drugiej strony rzeki. Mieli tam Chińczycy dwie baterje, które albo zagwoździli, albo też zabrali ze sobą.

Po drugiej stronie rzeki, o jaki kilometr odległości, znajduje się stacja kolejowa, obsadzona przez Moskali. Cały teren między kolonją a stacją kolejową poprzerzynany jest budynkami i fabrykami maszyn towarzystwa węglowego z Kaiping; nietrudno więc przyszłoby Chińczykom wsunąć się między dworzec a kolonję i Europejczyków rozdzielić na dwie części.

Niewiele korzystniej przedstawia się obrona kolonji cudzoziemców ze strony miasta. Mur, panujący nad całem miastem, przechodzi tuż obok zabudowań europejskich i może dostarczyć znakomitych pozycyj artylerji chińskiej, zaopatrzonej w armaty systemu Kruppa i Maxima, tak, że będą mogli zasypywać gradem kartaczy całą kolonję. Że Chińczycy wykonali już z tej strony atak na osadę, wynika z faktu, że zamienili już w gruzy konsulat amerykański, znajdujący się w pobliżu muru. Obronę kolonji utrudnia także szerokość linji obronnej. Żeby przejść całą osadę wzdłuż, trzeba szybko iść przeszło pół godziny. Europejczycy skoncentrują się więc zapewne w Gordon-Hall, w angielskim ratuszu i w hotelu Astor, narażając się na oskrzydlenie.

O nadejściu pomocy na kanonierkach nie ma mowy, albowiem rzeka Pei-ho jest płytka i co najwięcej nadaje się do żeglugi na galarach, lub lekkich łodziach parowych. Co się tyczy kolumn, zdążających z odsieczą, dziwnie brzmią doniesienia o ich powolności, boć przecie drogę z Taku do Tsientsin przebywa dobry jeździec w czterech godzinach. Sytuacja jest więc nader niepokojącą, tembardziej, że oblężonym daje się odczuwać brak żywności.

Nagłe ukazanie się pod Tientsin potężnej armji chińskiej tłomaczy się jedynie w ten sposób, że do Tientsin nadciągnęły oddziały, stojące dotychczas przy linji kolejowej Kaiping Szanghaikwan, a liczące 40 do 50.000 ludzi. Dowódzca ich, książę Tuan, był dotychczas nieznaną osobistością, która dopiero przez intrygi pałacowe wypłynęła na wierzch.

Tyle konsul niemiecki z Tientsin. Z Czifu donosi także konsul niemiecki zupełnie kategorycznie, że kolumna anglo-niemiecko-rosyjska wespół z Japończykami i Amerykanami oswobodziła Tientsin. Podobno nawet udało się przywrócić połączenie między Tientsin, a armją Seymoura. Cała wogóle akcja mocarstw jest powolna; wojskom brak środków transportowych, pojedyncze kontyngenty operują każdy na swoją rękę.

Z Pekinu brak wszelkich autentycznych wiadomości. Z Szanghaju donoszą, że naokoło stolicy stoi 360.000 wojsk chińskich, zaopatrzonych w 300 siedmio-centymetrowych dział Creusot, 18 dział Kruppa, 150 Maxima i niewyczerpany zasób amunicji.

Zaślubiny arc. Franciszka Ferdynanda.

Nie ulega już wątpliwości, że małżeństwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hrabianką Z fją Chotek a przyszłą księżną Reichstadt, odbędzie się dnia 1 lipca w Reichstadzie. We środę odbywa się w Burgu rada familijna, na której ma być postanowione, którzy ministrowie cesarskiego dworu mają uczestniczyć w tym obrzędzie. Co do tytułu, jaki ma otrzymać żona arcyksięcia, także dopiero na tej radzie familijnej zapadną postanowienia. Być może, że projekt nadania nazwiska księżnej Reichstadt zostanie na razie zaniechany; nazwisko to ma być zarezerwowane do chwili, w którejby Franciszek Ferdynand wstąpił na tron. Na razie otrzyma hrabianka nazwisko księżnej von Hohenberg. Wiadomo mianowicie, że tego nazwiska używał arcyksiąże Franciszek Ferdynand niejednokrotnie w swoich licznych podróżach.

Uroczystość czwartkowa jest przedmiotem powszechnego zainteresowania. Odbyć się ma ona w sposób następujący: Gdy cesarz i arcyksiążęta zajmą swoje miejsca, cesarz powstanie i wypowie do zgromadzonych arcyksiążąt, ministrów i tajnych radców, oraz kardynała księcia arcybiskupa Gruschy mowę, w której wezwie ich na świadków złożenia przysięgi. Gdy cesarz skończy mówić, wystąpi minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski, jako minister cesarskiego i królewskiego Domu, podejdzie do stóp tronu i odczyta ... mu przez notarjusza państwowego dokument. Następnie arcyksiążę Franciszek Ferdynand przystąpi do krucyfiksu, położy trzy palce na Ewangelji, którą trzymać będzie kardynał książe arcybiskup Gruscha i głośno odczyta formułę przysięgi. Złożywszy przysięgę podpisze arcyksiąże dokumenty oraz formułę przysięgi; zarówno dokumenty, jak i formuła, spisane będą w języku niemieckim i węgierskim. Notarjusz państwa położy na tych dokumentach pieczęć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Cała ta uroczystość odbędzie się w sali Tajnej Rady.

Przysięga arcyksięcia stwierdzać będzie, że zawierane przez niego małżeństwo jest morganatyczne, że on wszystkie prawne skutki morganatycznego małżeństwa akceptuje, oraz że jego przyszła małżonka na wszystkie te skutki się zgadza. Deklarację tę składa arcyksiążę nie tylko za siebie i swoją małżonkę, ale także za całe swoje prawne potomstwo. Tekst tej przysięgi zostanie inartykułowany w osobnej ustawie węgierskiej, która będzie miała charakter deklaracyjny. Ustawa węgierska jest niezbędna ze względu na to, że naród węgierski ściśle przestrzega swoich przywilejów konstytucyjnych; ludy Cislitawskie są na tym punkcie mniej drażliwe i dlatego bez specjalnej ustawy w Cislitawji się obejdzie. Rząd zawiadomi jedynie Radę państwa o tem, co się stało.

Zapowiedź urzędowa „złożenia przysięgi“ była dla wszystkich kompletną niespodzianką; w ostatnich czasach utrzymywano, że małżeństwo wcale do skutku nie przyjdzie. Obecnie okazuje się, że arcyksiążę przez długi czas myślał o zupełnem wyrzeczeniu się prawa do tronu, by módz zaślubić hrabiankę. Poradziwszy się jednak wybitnych prawników nabrał przekonania, że to jest zbyteczne, ponieważ nikt nie ma prawa żądać od niego więcej, jak wyrzeczenia się praw do tronu dla małżonki i potomków. Pierwotnie narzeczeni, zaręczywszy się potajemnie, mieli zamiar przywrócić do dawnej świetności willę d'Este w Rzymie i przynajmniej część roku spędzać we włoskich dobrach, odziedziczonych po księciu Modeny. Gdy jednak arcyksiążę postanowił nie zrzekać się tronu, plan ten odpada, ponieważ arcyksiążę, w razie wstąpienia na tron, obowiązany jest oddać włoskie dobra bratu swemu arcyksięciu Ottonowi. Arc. Otton będzie

zatem najbliższym po Franciszku Ferdynandzie spadkobiercą tronu Austrji; trudno jednak przewidzieć, czy Opatrzność pozwoli mu panować. Uwaga ludów Austrji zwracać się też odtąd będzie głównie na młodego Karola Franciszka Józefa, najstarszego Ottonowego syna, na którego młodzieńczych barkach spoczywają dziś nadzieje przyszłości monarchji.

Niewiadomo kiedy nastąpiły formalne zaręczyny arcyksięcia; stało się to prawdopodobnie w chwili, kiedy hrabianka opuszczała dwór arcyksiężnej Izabelli. Arcyksiężna Izabella miała siedm córek; z tych kilka było już dorosłych. Arcyksiążę Franc Ferdinand zapraszany był na dwór arcyksiężnej ze szczególną serdecznością — i przyjeżdżał bardzo chętnie. Arcyksiężna Izabella naradzała się bardzo szczegółowo nad nowościami i ref.rmami, jakie chciała zaprowadzić w zamkach i dobrach, odziedziczonych przez arcyksięcia Fryderyka po arcyksięciu Albrechcie. Arcyksiężna Izabella odwiedzała wraz z córkami arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Eckartsau nad Dunajem, gdzie arcyksiążę kazał założyć wielki i piękny park. Najczęściej spotykano się w Halbthurn nad węgierską granicą, gdzie arcyksiężna Izabella, według rady arcyksięcia Franca, przebudować poleciła zamek i założyć park. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand ze szczególniejszem upodobaniem przykywał do Halbthurn; nie zwracało jednak niczyjej uwagi, że późne wieczorne godziny spędzał „in traulichem Geplander über Kunst“ — na poufnej rozmowie o sztuce, ze skromną damą dworu arcyksiężnej, hrabianką Zofją Chotek, której inteligencja poprostu olśniła arcyksięcia.

Ubiegłej jesieni zaszedł drobny pozornie wypadek, którego skutki miały odegrać rolę w historji Austrji. Arcyksiążę wyjeżdżał z Halbthurn w[illegible]nym porankiem. Kamerdyner, pomagając arcyksięciu w ubieraniu, nie zauważył, że złoty łańcuszek arcyksięcia, na którym były klucze, scyzoryk, etui do zapałek, ołówek itd. został w szufladzie toalety. Służba arcyksiężnej Izabelli, czyniąc porządki, znalazła ten łańcuszek i oddała go arcyksiężnej. Arcyksiężna dostrzegła, że między innemi drobnostkami znajdował się przy łańcuszku mały złoty medaljon; otworzywszy go, znalazła miniaturową fotografję [illegible] hrabianki Chotek. W pół godziny potem [illegible]abianka Chotek wyjeżdżała z Halbthurn, nie biorąc z sobą żadnego pakunku. Odwiedziny arcyksięcia w domu arcyksięcia Fryderyka od tej pory się przerwały.

Hrabianka Chotek zamieszkiwała od tej pory przy siostrze swojej pani von Wuthenau w Dreźnie, albo [illegible] drugiej siostrze hrabinie Nostitz w Grosspriesen. Wyjeżdżała jednak często do Austrji, gdzie się widywała z arcyksięciem. Zeszłoroczne święta Bożego Narodzenia [illegible] hrabianka [illegible] Eckartsau, ukrytym [illegible]meczku strzeleckim nad Dunajem, gdzie ubierała własnoręcznie choinkę, mając już zapewne przyrzeczenie, że następne Boże Drzewko stroić już będzie jako prawa małżonka we wspaniale odrestaurowanym pałacu Belwederskim o zwierciadłowych szybach przy Heugasse w Wiedniu, gdzie arcyksiążę mieszka od dnia 1 maja.

Urzędowy tytuł małżonki arcyksięcia brzmieć będzie: „Małżonka z lewej ręki najd. arc. Franciszka Ferdynanda, księżna von Hohenberg“; do ślubu iść będzie narzeczona po lewej stronie oblubieńca. Położenie małżonki morganatycznej będzie w wielu szczegółach przykre.

Przy odjeździe arcyksięcia z Wiednia naprzykład małżonka będzie mogła mu towarzyszyć w dworskim powozie, ale wracać musi w innym powozie, bo sama jedna nie będzie mogła wsiąść do powozu ze złotemi szprychami u kół i ze służbą w galowej liberji. Nie będzie mogła siedzieć w loży dworskiej obok męża ani w teatrze, ani na wyścigach i tym podobnie.

Przyszła małżonka arcyksięcia ma piękne jasne oczy, obfite ciemne włosy, które nosi sfalowane i wysoko upięte; nos jej ma śliczny rysunek. Wzrost ma niezwykle wysoki, ale jest bardzo wysmukła i giętka; linje jej czoła mają w sobie coś secesjonistycznego. Głowę ma bardzo małą, jak na wyniosłą postać, tak, jak to bywa na starożytnych statuach.

Hrabianka ubiera się bardzo skromnie; rodzina jej bowiem zupełnie nie jest bogata. Od chwili, kiedy małżeństwo jest postanowione, jej siostra Henrjetta, dama dworu arc. Elżbiety, ustąpiła z tego stanowiska. Również jedyny brat hrabianki, który był komisarzem powiatowym, podał się do dymisji. Hrabina ma nadto pięć sióstr zamężnych, które wszystkie porobiły doskonałe partje; oczywiście żadna z tych partyj nie może być porównana do tej, jaką robi hrabianka Zofja.

Z KRAJU.

SANOK w czerwcu 1900.

Sezon ogórkowy. — Dyktatura Salima Sobla. — Pomysłowy żyd restaurator. — Uroczystość wianków. — Zgon Ładyżyńskiego.

Jeżeli w stolicach obydwóch połów „naszej“ Galicji nastaniu pory letniej towarzyszą zazwyczaj utyskiwania na beztreściwy i bezbarwny sezon tz. „ogórkowy“, to już mieszkańcowi prowincjonalnego miasta, (do jakich niestety i Sanok się zalicza) niemającemu dość mamony, by odlecieć np. na Rivierę, pozostają zazwyczaj w chwilach wolnych od pracy na placek powszedni, dwie ewentualności: siesta przy złotawym Gambryna płynie lub tanie kąpiele w rodzimym Sanie, który zresztą łączy w sobie według zdania znawców wszystkie własności wszelakich zdrojowisk krajowych i zagranicznych, zawierać ma bowiem w swoich wodach żelazo, siarkę, rtęć, magnezję, a[illegible] pachnie czosnkiem i cebulą, która to okoliczno[illegible] ni San podwójnie drogim dla serc właściw[illegible]ców. A propos piwnych rozkoszy wspomn[illegible] podrożenie piwa wskutek zarządzenia propinac[illegible] dyktatora, jego cebulanej mości p. Salima Sobla.

Ten Sobel przy licytacji dzierżawy propinac[illegible] w zeszłym roku ofiarował tytułem ceny dzierżawn[illegible] 1500 złr. rocznie więcej, niż płacił w poprzedni[illegible] sześcioleciach dzierżawnych. Ofiarność ta wzruszy[illegible] do łez „przyjaciół narodu izraelskiego“, rajców mi[illegible]skich. To też, gdy przy zawieraniu kontraktu dzierżawnego jeden z radnych postawił wniosek, by w warunkach dzierżawnych zastrzedz także cenę maksymalną, po jakiej piwo może być sprzedawane, spotkał się ze stanowczą opozycją reszty „ojców“, a motywem było, że mogłaby stąd wyniknąć strata dla p. Sobla w razie, gdyby np. powstał kartel browarniany, lub też wydarzył się jakiś inny propinacyjny kataklizm“! Skutek tej rozczulającej wyrozumiałości jest ten, że od kilku miesięcy litr piwa okocimskiego podrożał o cztery, zaś pilzneńskiego o osiem groszy. Naturalnie Sobel może podwyższyć wkrótce znowu cenę piwa [illegible] zależy to całkowicie od jego kaprysu. Ponieważ za[illegible] minimum odbytu piwa wynosi rocznie 4000 hektolitrów, przeto nadwyżka zysku, wpływająca do kieszeni Sobla, wskutek podwyższenia ceny, wynosi rocznie, licząc przeciętnie i minimalnie nimniej niwięcej tylko 20.000 koron! Tak się przedstawia „strata“ propinatora, jakiej obawiali się „patrzący w przyszłość“ ojcowie miasta.

Tensam Sobel wydzierżawił także od właścicielki Dąbrówki, przedmieścia sanockiego p. Rylskiej prawo propinacji. Że zaś dzierżawa dotychczasowego propinatora Mendla Ryba kończy się dopiero po upływie roku, przeto Sobel zdobył od Ryba natychmiastowe ustąpienie z dzierżawy za cenę ustępnego 2500 złr., które naturalnie z procentem zapłacą konsumenci, bo odtąd jedynym kacykiem propinacyjnym będzie Sobel, znikąd nie obawiający się konkurencji. Nie dziw też, że wobec protegowania żydów, wszystkie tutejsze sklepy, wyszynki, restauracje są wyłącznie żydowskie, gdyż katolik musi oczywiście wyciągnąć z tego konsekwencję, że o ile żyd każdy ma zapewnione z góry poparcie, o tyle katolik narażony byłby na niepowodzenie i szykany. Istnieje tu np. jedyna restauracja n. b w rękach żyda, Herscha Hocha. Ten, biorąc asumpt z podrożenia mięsa o 4 cnt. na klgr. podwyższył cenę mięsnych wytworów swej kuchni tylko o 40 centów na klgr., co, ma się rozumieć, nie wpłynęło również na zmniejszenie frekwencji do jego restauracji, gdyż, jak powiedziałem, innej jadłodajni tu nie ma.

Pan Hersz Hoch, nawiasem mówiąc, karany niedawno kilkumiesięcznem więzieniem za zbrodnię oszu-

---

ZDRAJCA.

62) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Zachwycała się dwoma wspaniałemi blond perukami, koloru złotawego, z świetnem wykończeniem prawdziwemi arcydziełami sztuki fryzjerskiej, wydobyła z olbrzymiego pudła rozkoszny, atłasowy szlafroczek koloru rubinowego, ubierany drogiemi koronkami.

Z jednej z waliz wyjęła wyprawę, którejby się nie powstydziła sama królowa; później zachwycała się długo kostjumem z ciemnego niebieskiego aksamitu, bogato i kosztownie haftowanym.

Ale zaledwie nie krzyknęła z zachwytu przed cudowną balową suknią z białej materji, tak zw. „drap de soie“, nakrapianej bukiecikami róż, malowanymi ręcznie przez prawdziwego artystę.

Następnie porozkładała na łóżku, na wszystkich meblach, różne stroje: futra, kaftaniki, zarzutki balowe, idealne kapelusiki i całą kolekcję najwspanialszej biżuterji.

Edmea przypatrywała się tym cudownościom zbytku, bez nadzwyczajnego podziwu, lecz nie bez przejmującego ją zadowolenia.

Zdawało jej się, iż cała jej istota, jej wysmukła postać, bez rywalki, jej królewska piękność, będą w odpowiedniej im ramie i w jednym swym żywiole w pośród tych atłasów i aksamitów, tych starych aksamitów, tych starych koronek, tego złota, tych drogich kamieni, nieocenionych i tych pereł bez ceny.

Zdawała się być ptakiem, na chwilę uwięzionym, który odzyskuje swobodę w przestrzeni powietrza, lub też rybą, którą skok gwałtowny na brzeg wyrzucił i która na nowo wpada w swój żywioł naturalny.

Następnie zrobiła trochę porządku naokoło siebie, pozapełniała szafy temi świetnościami i zamknęła drogocenne biżuterje, zamieniła starą ordynarną perukę blond, która do tej chwili pomocną jej była w maskowaniu się, na jednę z tych, jakie jej książę przysłał. Nareszcie ubrała się w swój śliczny szlafroczek rubinowy, ubierany staremi koronkami.

Zaledwie się ulokowała w salonie, gdy jej służąca oznajmiła księcia i księżnę de Lormond.

Magdalena, niezgrabna i niezręczna, stała zupełnie jak odurzona, nic nie pojmując z tego, co się wokoło niej działo; lecz książę, jak to już uprzednio z Edmeą omówili, przedstawił ją pod własnem jej nazwiskiem.

W rzeczywistości zaś użyli podstępu podobieństwa tylko po to, aby zmusić Magdalenę do przywdziania ubrania Edmei.

O co jednak głównie chodziło Suworynowi, to aby stwierdzić w domu pani Pelltier równoczesne istnienie jednej brunetki i jednej blondynki, a tem odebrać możność domysłów co do przebierania się jednej i tej samej osoby.

W całej tej tragikomedji obecnie chodziło tylko o panią Pelltier, służącą jej i odźwierną.

Magdalena, na widok rzekomej Simony de Lorbigny, nadzwyczaj się zmieszała. Dziwna powierzchowność Edmei uderzyła ją tak, iż się to silnie odbiło na jej obliczu.

Usłyszawszy intonację głosu Edmei, zdawała się być kimś, który mówi sobie: „Ja znam gdzieś tę panią!“

Edmea udawała, że się przypatruje Magdalenie, spoglądała na nią badawczo, a mierząc ją wzrokiem od stóp do głowy, rzekła:

— Tak, rzeczywiście, ta młoda dziewczyna w istocie podobna jest do pani Larsal.

I śmiejąc się, wzruszyła ramionami.

— Doprawdy, bardzo dobrze zrobiłam, ubierając ją w swoje suknie, ażeby uzupełnić podobieństwo!

Kazała młodej chorej usiąść. Tonem protekcyjnym bardzo wielkiej pani stawiała jej różne pytania, głównie co do jej choroby, jak również stanu majątkowego.

— Dobrze — rzekła, jakby zadowolona z egzaminu i zadawanych jej pytań, — pani Larsal musiała ci powiedzieć, że książę Suworyn i ja będziemy się zajmować tem, aby ci zapewnić byt materjalny i zdrowie; my opiekować się będziemy tobą i twą siostrą.

Zwracając się do księcia, dodała Edmea:

— Czy książę wziąłeś adres tutejszego doktora, który leczył Magdalenę?

— Tak — odrzekł Suworyn.

I książę, zwracając się do chorej, zapytał:

— Jak wasze nazwisko?

— Brissol... Jest to imię bardzo rozpowszechnione w Bria-Comte-Robert.

— A mieszkasz tam gdzie?

— Przy ulicy Beau Guillaume.

— To dobrze; ja sobie to wszystko zapiszę —

I po napisaniu kilku słów w swoim notatniku, wyjęła bilet na 100 franków z bocznej małej kieszonki i podała młodej dziewczynie.

— Masz, moje dziecko, — rzekła głosem słodkim, — oto na powrót do Bria i oczekiwanie wypadków, które, możesz być pewna, nie każą na siebie długo oczekiwać. Ale, ale — zawołała, jak gdyby uderzona jakąś nagłą myślą, — mam ochotę coś uczynić... Czy książę ma tu swój powóz?

— Mam, a dlaczego się pani pyta?

— Ubiorę się i, jeżeli książę pozwoli, pojedziemy razem; towarzyszyć będę Magdalenie do pani Larsal i skorzystam ze sposobności przywitania jej.

— Pani Larsal niema w domu, — rzekła chora, cała poruszona myślą, że wyjechać ma razem z tak piękną damą, — ona nawet wyjechała na dni kilka.

— Ah! tak, to prawda — zawołała rzekom[illegible] Simona de Lorbigny, — jakże roztarg[illegible] stem! Edmea rzeczywiście wczo[illegible] Moissac mówiła mi, że zami[illegible] do Augers.. Mniejsz[illegible] ci będę i tak!

stwa, wynalazł był kilkanaście dni temu nowe ulepszenie sztuki kulinarnej, mianowicie zaprawianie befsztyków — szkłem tłuczonem. Szkoda tylko, że koncypient adwokacki, dr W. — pokaleczywszy sobie gardło — nie uwiadomił o tem tutejszego sądu, któryby nie omieszkał był w należyty sposób opatentować ów fenomenalny wynalazek. Przynajmniej złagodziłoby to może znaną tutaj gburowatość i aroganckie obchodzenie się z gośćmi ze strony tego żyda.

Jaśniejszym punktem dla katolickiej publiczności była urządzona przez tut. Towarzystwo gimn. „Sokół“ w dniu 23 b. m. uroczystość „Wianków“ na Sanie, przy nader licznym współudziale okolicznego obywatelstwa, sanockiej inteligencji i sfer mieszczańskich. Uroczystość ta tradycyjna, dzięki uznania godnej zapobiegliwości prowodyrów „Sokoła“ wypadła bardzo dobrze. Imponującem było szczególnie różnokolorowe oświetlenie ruchliwych i licznych czajek sokolich.

Znaną jest już z niektórych dzienników tragiczna śmierć w falach Tybru dr Cyryla Ładyżyńskiego, nie Lwowianina jednak, jak donosi „Gaz. Narodowa“, lecz syna b. burmistrza miasta Sanoka. Zgon jego wywołał tutaj wielkie wrażenie i współczucie prawdziwe dla rodziny pp. Ładyżyńskich, którą — wliczając w to nagły zgon b. burmistrza i wczesną, bo zaledwie rok po święceniach kapłańskich śmierć ks. Aleksandra Ładyżyńskiego, który zaraziwszy się tyfusem przy łożu chorego — padł ofiarą swego powołania, już trzeci z rzędu w niespełna dwóch latach cios dotyka.

Ś. p. dr Cyryl Ładyżyński posiadał zacną i wrażliwą duszę, był obdarzony wielkiem poczuciem artystycznem, wskutek tego był prawdziwym „spiritus movens“ wszelkich zebrań towarzyskich czy uroczystości, za czasu swego pobytu w Sanoku. Przyczyną rozpaczliwego kroku był prawdopodobnie rozstrój nerwowy, w jakim zmarły w ostatnich czasach zostawał.

A. Sz.

Jan Guttenberg.

(Kartka z historji drukarstwa).

I. Sztuka drukarska obchodzi pięćsetną rocznicę urodzin wynalazcy drukarstwa, Jana Guttenberga, urodzonego w Moguncji, z rodziny patrycjuszowskiej, między r. 1395 a 1400. Właściwe jego nazwisko było Henne Gensfleisch (z ojca), później wszakże, kiedy rodzina jego między r. 1411 a 1420, z powodu kłótni między patrycjuszami a mieszczanami, zmuszona była opuścić Moguncję, przyjął nazwisko matki — Guttenberg. Już w r. 1434 pod tem nazwiskiem znany jest powszechnie w Strasburgu, gdzie trudnił się szlifowaniem agatów i wyrobem luster. W Strasburgu Guttenberg spędził większą część swojego życia; tutaj też dokonał wielkiego wynalazku, który wsławił jego imię na wieczne czasy i wzbogacił ludzkość skarbami wiedzy, o jakich świat starożytny i średniowieczny nie mógł nawet marzyć. Obecnie Niemcy uroczyście obchodzą pamięć swojego wielkiego syna, w jego mieście rodzinnem: w Moguncji; uroczystość i znaczenie tego jubileuszu jest tem większe, że razem z Niemcami i cały świat cywilizowany czci również pamięć twórcy umysłowego rozwoju ludzkości.

Nim przystąpimy do skreślenia życiorysu Guttenberga, o którym przechowało się niewiele danych (dotąd nawet nieznany jest dokładnie rok jego urodzin), poświęcimy słów kilka drukarstwu, czyli typografji i jego udoskonalaniu się.

Drukarstwo było wynalezione dwukrotnie: w Chinach i w średnich wiekach w Europie. W Chinach wynaleziono je — według źródeł miejscowych — między 936 a 993 rokiem po Chrystusie, a według innych źródeł, na trzysta lat przedtem, a mianowicie: w r. 571. Druk książek w Chinach dokonywany był w następujący sposób: drewniane tabliczki, na których wycinano wypukłe litery, pokrywano rzadką farbą, następnie nakładano na to arkusz papieru i pocierano miękką szczotką. Ten sposób drukarstwa, używany też w średnich wiekach przez drukarzów holenderskich na drewnianych deszczułkach drukarskich, przechował się w Chinach do dziś dnia; w XVII. wieku misjonarze europejscy próbowali wycinać całe słowa z miedzi, ale próba ta nie znalazła rozpowszechnienia.

W Europie, w wiekach średnich, w końcu pierwszej połowy XI. wieku, niejaki Piching, z zawodu kowal, obmyślił sposób wyrabiania słów ruchomych z gliny palonej; sposób zaś jego drukowania był zapewne taki sam, jak w Chinach. Po jego śmierci zrobione przez niego zgłoski zaginęły, a o samym sposobie drukowania wkrótce zapomniano.

Jeszcze w grobowcach starożytnych Teb i Babilonu znajdowano cegły z wyciśniętymi na nich napisami. U Asyryjczyków do prowadzenia rachuby czasu używano cylindrów z gliny palonej, z wyciętemi literami. W Atenach rżnięto mapy geograficzne na cienkich blachach miedzianych; garncarze rzymscy na wyrabianych przez siebie naczyniach odbijali nazwisko odbiorcy lub wyjaśniali użytek, do którego naczynie było przeznaczone. Bogaci Rzymianie dla ułatwienia dzieciom nauki abecadła, dawali im zgłoski, wycięte z kości słoniowej lub metalu — z takich zgłosek dzieci uczyły się składać całe wyrazy. Cycero, opowiadając o tem, podaje dokładnie i przystępnie sposób składania wyrazów.

W wiekach średnich, po wojnach krzyżowych — kiedy wzmagało się dążenie do oświaty, działalność zakonników, poświęcających się przepisywaniu ksiąg, nie była w stanie zaspokoić wzrastającej potrzeby. Od XIII. wieku zaczęto wycinać obrazki na deszczułkach, z tekstem początkowo bardzo krótkim; później jednak tekst ten począł zajmować coraz więcej miejsca, często w formie ułożonej z wyrazów wstęgi, wychodzącej z ust działającej osoby; wreszcie zaczęto drukować książki, złożone z samego tylko tekstu, bez rysunków. Do druku używano cienkich tabliczek metalicznych, na których wycinano znaczki, przyczem albo rysunek liter zastawiano, a resztę wydrążano, albo też wycinano na tabliczkach rysunek liter, a wtedy po wydrukowaniu wychodziły biało, gdy wszystko wokoło było czarne.

Później zaczęto wycinać tekst nożem na drewnianych tabliczkach; jest to t. zw. ksylografja. Najdawniejsze dzieło tej sztuki, które się przechowało do naszych czasów, zaopatrzone w datę druku, pochodzi z roku 1423 („Biblia pauparum“). Czy druku tego, wymagającego wiele pracy i czasu, dokonywano przy pomocy prasy, czy też tylko za pomocą szczotki — nie wiemy; w każdym razie książki z tego czasu drukowane były tylko z jednej strony. Z dzieł, drukowanych tym sposobem, najbardziej znane są t. zw. „Donaty“ (dzieło gramatyka rzymskiego Donata). Nie dowiedziono również, aby „Donaty“ były drukowane o wiele wcześniej od wynalazku Guttenberga; z drugiej strony to tylko pewna, że tabliczek drewnianych używano długo po śmierci Guttenberga; ksylografja istniała jeszcze w r. 1475, w r. 1482, a nawet w r. 1504.

Historja drukarstwa, w dzisiejszem znaczeniu tego słowa, zaczyna się od chwili, kiedy zaczęto wyrabiać metalowe, ruchome, wypukłe czcionki, wycięte naopak, a z nich składać wyrazy i zdania i, przy pomocy prasy, odbijać na papierze.

A ten genjalny wynalazek jest dziełem Jana Guttenberga. Z czasem dopiero ludzkość oceniła należycie znaczenie tej wielkiej zasługi, jaką Guttenberg oddał dla jej umysłowego rozwoju; rodacy, utraciwszy jego grób, wznieśli mu pomniki w Moguncji, Strasburgu i Frankfurcie nad Menem. Imię Guttenberga jest teraz chlubą Niemców, choć za życia twórca drukarstwa ciężko walczyć musiał z licznemi przeciwnościami losu i z trudem tworzył dzieło, które po latach wielu uwieczniło jego imię po wsze czasy. Widocznie nikt nie może być prorokiem we własnym kraju...

Jak już wspomnieliśmy, Guttenberg trudnił się w Strasburgu między innemi wyrobem luster. W tym celu ze swym uczniem Andrzejem Dryzechnem i kilku innemi osobami założył spółkę, zakończoną procesem, który wytoczyli Guttenbergowi spadkobiercy Dryzechna

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

144) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Ale stary Cysters, trzymający się ślepo rozkazu kanonika, który mu polecił iść w ślad za Urbanem, ale nie wyznaczył mu żadnego towarzysza do tej podróży, odmówił stanowczo i prosił Zdzita, aby się od niego odczepił.

Giermek Wojsławowy uległ życzeniu Ambrożego, ale nie zniechęcony opuścił Wiedeń z postanowieniem, że na swoją rękę niezależnie od Ambrożego będzie szukać po kraju Urbana i może, jak ciął w potrzebnej chwili znajdzie się na jego drodze.

Postanowienie swoje Zdzit zachował w tajemnicy i rozstając się z nim, Ambroży ani wiedział, że obaj rządzić się będą na przyszłość tą samą myślą przewodnią: gorącem pragnieniem dognania Urbana.

Ale jak wpaść na ślad jego?

Ambroży kilkakrotnie zadawał sobie to pytanie i nie znajdował odpowiedzi. Władał biegle niemieckim językiem, to mu ułatwiło bez przygód wyjście za mury obronne Wiednia, ale teraz w szczerem polu, nie wiedział na razie, w jaką stronę ruszyć, czy tam, gdzie słonko wstaje, czy tam, gdzie się spać kładzie. Zmęczony był i senny, pomodlił się więc gorliwie do Pana Boga, [...]żąc o natchnienie i legł pod wystającym o[...]em pustej szopy, stojącej niedaleko drogi.

Trochę rozsypanej słomy posłużyło mu jako posłanie pod głowę.

Ale choć znużony nie mógł teraz zasnąć, za[...]

[...] sznie pogoni, należało jak najszybciej wydostać się z granic rakuskich, a że z państw ościennych najbliższem Wiednia było węgierskie, że tam panował krewniak Urbana, Zygmunt, mąż Marji Loisówny, więc Ambroży po namyśle przyszedł do przekonania, że powinien starać się jak najkrótszą drogą dostać się cicho do Węgier i tam dopiero głośno robić poszukiwania. pytając się o podróżującego samotnie białego Cystersa, który na węgierskiej ziemi już ukrywać się nie będzie potrzebował.

To postanowienie uśpiło go niebawem.

Ambroży wypełnił święcie to, co zamierzał, w parę dni po wyjściu z Wiednia już słyszał naokoło siebie niezrozumiałą szarpaną mowę, widział czarnych, wąsatych ludzi, chodzących ruchliwie i niespokojnie, był na Węgrzech. Brnął dalej w głąb kraju, rozglądając się pilnie i na wszystkie strony zadając pytania.

Ale zadanie to było coraz trudniejsze. Stare oczy niechętnie pełniły uciążliwą służbę, a na pytania jego mało kto odpowiadał, bo mało kto rozumiał mowę niemiecką, bądź polską.

Tak idąc wytrwale, przybył nad brzegi jakiejś wielkiej i szerokiej wody. To go zmartwiło. — Nie wiedział gdzie jest i w jaką stronę ma iść dalej.

Z początku myślał, że przed nim morze, ale spróbowawszy wody, przekonał się, że jest słodką, a że słyszał, jakoby w morzu woda była słona, więc nabrał przekonania, że przed nim roztacza swe wody jakieś ogromne jezioro.

Kraj był dosyć pustynny i srodze zarośnięty. Ciężko było chwilami posuwać się wśród kolczastych głogów i krzaków czeremchy, wśród których rosły włókniste i splątane burzany.

Kolce darły starą kapicę mnicha na szmaty, raniąc go chwilami do żywego.

Szedł więc prawie w łachmanach, a na nich raz po raz były ślady zeschłej krwi. Żył prze[...]

[...]oko i mimo spóźnio[...] znaczny prześlado[...]bie jagód, siadł w cieniu rozłożystego krzaka i odpoczywał chwilowo.

Cisza w naturze panowała zupełna. Wiatru nie było, ptactwo krążyło nad jeziorem. Kaczki dzikie uczyły pływać po wodzie młode, świeżo wylęgłe pokolenie, mewy łowiły ryby, jaskółki goniły się wzajem... ale cała ta rzesza lotna sprawiała się cicho, nie chcąc widocznie mącić powagi chwili...

Mnich przymknął oczy i jak gdyby zdrzymnął się.

Naraz przenikliwy krzyk przebudził go. — Przeciera oczy, patrzy... Trzy duże, szare ptaki krążą nad jego głową i wydają raz po raz ostry przenikliwy głos.

Z ciekawością podniósł Ambroży głowę do góry.

W tej samej chwili jeden z ptaków prawie mu spadł na czoło. Zdziwiony mnich powstał...

Ptaki tym ruchem spłoszone, wzbiły się znacznie w górę i ciekawie mu się przyglądając, zaczęły krążyć dalej nad nim, ale na znacznej wysokości.

Ambroży rozejrzał się wkoło. Niedaleko od niego grono jeźdców na koniach stało nieruchomo, śledząc ruch ptaków w powietrzu.

Ujrzawszy z daleka człowieka, jeden konny ciekawy podjechał. Miał on na ręku siedzącego spokojnie ptaka z tej samej zupełnie rodziny, co te, które jeszcze krążyły nad Cystersem.

Konny, ubrany jaskrawie, podjechał do mnicha i spytał go się o coś dość ostro.

Ambroży nie zrozumiał, musiało to być po węgiersku.

Zniecierpliwiony jeździec zapytał wówczas po niemiecku:

— Kto jesteś i skąd, biały człowieku?

Ambroży w kilku słowach objaśnił mu wszystko.

Pytający zdawał się być bardzo zdziwionym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i który Guttenberg wygrał w r. 1439. Okoliczność ta w danym wypadku nie miałaby szczególnego znaczenia, gdyby pewne wyrażenia w aktach tego procesu nie dawały powodu do wniosku że wspomniona spółka czyniła już próby w dziedzinie drukarstwa. Tym sposobem rok 1440 uważa się ostatecznie jako rok wynalezienia drukarstwa. Potwierdzają to dokumenty, wyjęte ze spraw notarjuszów w Avignon i ogłoszone w r. 1890 przez ks. Repnina w jego pracy „L'imprimerie a Avignon en 1444“. Z dokumentów tych okazuje się, że w r. 1444 i 1446 niejaki Prokop Waldfogel zawierał umowy z różnemi osobami, które za pieniądze i inne wynagrodzenie uczył „tajemniczego pisania“.

Nadmieniliśmy już, że genjalny wynalazek Guttenberga polegał na tem, że zaczął on wyrabiać metalowe ruchome czcionki wypukłe, wycięte na opak, składać z nich całe wiersze i przy pomocy prasy odbijać na papierze.

Jednakże na wprowadzenie w życie swojego wynalazku Guttenberg nie posiadał dostatecznych środków.

Po zamieszkaniu w r. 1448 napowrót w swej rodzinnej Moguncji, Guttenberg dopiero we dwa lata później, w 1450 r., mógł zawrzeć układ z bogatym złotnikiem Janem Faustem czyli Fustem, który pożyczył mu 800 guldenów na 6 prc., a nadto zobowiązał się corocznie dawać 300 guldenów na koszta prowadzenia przedsiębiorstwa; drukarnia, w myśl układu, z całym jej inwentarzem, miała być rozdzielona do połowy pomiędzy Guttenbergiem a Faustem. Kapitał zakładowy wszakże Guttenberg otrzymał od Fausta nie odrazu, lecz częściowo, od wydania zaś funduszu obrotowego Faust zupełnie się uchylił i na mocy umowy dodatkowej, zawartej w r. 1552, po wypłaceniu jednorazowo 800 guldenów, uwolniony został od opłat corocznych.

Przy takich ograniczonych środkach, nie mając ani doświadczonych robotników, ani udoskonalonych narzędzi, Guttenberg pomimo to doszedł do niezwykłych rezultatów. Do r. 1456 odlał pięć rozmaitych szryftów, wydrukował wspomnianą już gramatykę łacińską Eljasza Donata (kilka arkuszów jej przechowało się do naszych czasów, a znajdują się w paryskiej bibljotece narodowej), kilka indulgencyj papieskich i wreszcie dwie biblje: 36-wierszową i 42-wierszową; ta ostatnia, znana pod nazwą bibl]i Mazariniego, była wydrukowana między r. 1453 a 1455 z wielką starannością i dokładnością.

W tymże czasie na Gutenberga zaczęły spadać różne nieszczęścia. Nie był w możności zapłacenia Faustowi procentów i prosił go o zwłokę do chwili, kiedy przedsiębiorstwo zacznie przynosić dochód. Wspólnik na to się nie zgodził i wytoczył wkrótce Guttenbergowi proces, żądając zapłacenia procentów od procentów. Proces ten ukończył się przysięgą Fausta, o czem sporządzono protokół, zapisany przez notarjusza Helmesbergera dnia 6 listopada 1455 r.; oryginał tego aktu, tak ważnego dla przyznania Guttenbergowi tytułu wynalazcy drukarstwa, czemu w różnych czasach zaprzeczano, przypisując je rozmaitym osobom, dopiero niedawno, w r. 1889, odszukał Karol Dziacki w bibljotece uniwersytetu w Getyndze. Na mocy wyroku sądu drukarnia ze wszystkiemi jej utensyljami przeszła na własność Fausta, a Guttenberg musiał wszystko zaczynać na nowo. Zawarł on spółkę z ławnikiem moguckim Konradem Hamerym i w r. 1460 wypuścił z nowej drukarni dzieło Jana de Janus z Genui „Catholicon“ (gramatyka łacińska ze słownikiem). W r. 1465 elektor Adolf II. Nassauski zrobił Guttenberga swem gracjalistą; wynalazca wszakże drukarstwa niedługo korzystał z tej łaski, umarł bowiem dnia 2 lutego 1468 r.

Wynaleziony przez Guttenberga nowy sposób drukowania książek, nie mógł się długo utrzymać w tajemnicy. Już w 1460 r. niejaki Mentel miał drukarnię w Strassburgu, Pfister w 1461 w Bambergu. Po wzięciu Moguncji przez księcia Nąsauskiego, kiedy drukarnię Szefera i Fausta zamknięto, pracownicy jej, nazywani powszechnie „dziećmi Guttenberga“, rozeszli się w różne strony i roznieśli z sobą sztukę drukarską. W Kolonji Ulryk Zell pracował już w r. 1466; za nią idą miasta: Bazylea z drukarnią od r. 1471; Augsburg, gdzie Günther Zeiner z Rantlingen założył drukarnię w 1468 r., w Um Jan Zeiner w r. 1469; w Norymberdze Henryk Keffer i Jan Zensenschmidt w r. 1470.

W północnych Niemczech najwcześniej założono drukarnię we Frankfurcie nad Menem, a następnie w Lubece, Lipsku, Erfurcie i kilku innych miastach. W Wiedniu pierwszą drukarnię otwarto w 1482 r., ale stałą dopiero w 1491 r. Wogóle w końcu XV. wieku w Niemczech było już przeszło 50 drukarń, a przeszło 200 drukarzy. Z Niemiec nowa sztuka szybko rozpowszechniła się i w innych krajach.

(Dok nast.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Władysława króla, wyznawcy; we czwartek Wigilja, Leona Papieża; w piątek Piotra i Pawła, apostołów.

W piątek nabożeństwo uroczyste w kościele św. Piotra i u św. Łazarza na Wesołej.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn). Od 15 ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 3 minut 34, zachód przypada o godz. 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 17.

Stan powietrza. Dnia 27-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 736·5, termometr + 14·9, wilgotność 75%, wiatr zachodni. 2.

Repertuar teatru w Parku Krak.

We czwartek, 28 b. m.: „Książę Incognito“, operetka Waldmanna.

W piątek, 29 b. m.: „Donna Juanita“ operetka (po raz pierwszy).

W sobotę, 30-go b. m: „Donna Juanita“, operetka

W niedzielę, 1 lipca: „Nietoperz“, operetka Straussa.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z Przemyśla do Wiednia.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego wydał do młodzieży akademickiej następującą odezwę:

„Sprawy Uniwersytetu są wspólne, nauczycieli i uczniów zarówno obchodzą i zarówno obowiązują. Zatem, kiedy się co pomyślnego zdarzy, możemy cieszyć się razem, ale właściwie nie mamy powodu dziękować sobie za to, żeśmy zrobili, cośmy powinni.

A jednak Senat Akademicki Uniwersytetu czuje miłą potrzebę wyrażenia jego uczniom szczerej wdzięczności i uznania za ich piękne, godne zachowanie się tak przy samym obchodzie naszej pięćsetnej rocznicy, jak w całym ciągu tego pamiętnego roku szkolnego.

Z radością i chlubą Senat świadczy, że uczniowie nietylko nie sprawili mu żadnej trudności, a tem mniej przykrości, ale owszem z gotowością i uprzejmością wielką byli we wszystkiem chętni, uczynni, pomocni. W samych zaś dniach obchodu, kiedy patrzyli na nas przyjezdni rodacy ze wszystkich ziem polskich i wielu gości z różnych stron świata, kiedy w tak licznych a niekiedy i tłumnych zebraniach lada rzecz drobna, nieuwaga, zapomnienie, zaniedbanie mogły sprowadzić zamięszanie i nieporządek, Uczniowie Uniwersytetu zachowali postawę, która do poważnego charakteru i pomyślnego przebiegu uroczystości, przyniła się wielce. Dla przyjezdnych gościnni, dla wszystkich uprzejmi, z powagą, miarą i taktem, sprawowali obowiązki gospodarzy na własnych zebraniach, przedstawicieli młodzieży na ogólnych. W przedstawieniu teatralnem, „Odprawa Posłów“ była prawdziwie ozdobą wieczoru. Księga, złożona przez uczniów, zostanie na zawsze piękną dla Uniwersytetu, a zaszczytną dla nich samych pamiątką.

Za to wszystko wyraża Senat Uczniom Uniwersytetu rzetelną i wielką wdzięczność, z wielką dla siebie pociechą. Im zaś i sobie, winszuje z radością, że ta rzadka i piękna uroczystość, odbyła się tak szczęśliwie, iż nietylko w dziejach Uniwersytetu zostawi po sobie chlubne wspomnienie, ale co więcej, znaczenie i sławę jego, nauki i oświaty polskiej, samego imienia polskiego przypomniała światu.

Tem się radując, Senat jest pewien, że Uczniowie Uniwersytetu nie zapomną nigdy tych pięknych dni swojej młodości, a pragnie i życzy im, żeby dalszem swojem życiem i sławę Uniwersytetu i dobro, jak znaczenie narodu coraz wyżej podnosili. Kraków, dnia 20 czerwca 1900.

Zjazd przemysłowy. Komitet wybrany przez liczne grono techników i przemysłowców celem urządzenia zjazdu przemysłowego w Krakowie w roku 1901, ukonstytuował się w sposób następujący: prezes W. Wdowiszewski, wiceprezes L. Zieleniewski, sekretarz K. Rolle, skarbnik dr A. Benis i członkowie: M. Dąbrowski, J. Falter, St. Horoszkiewicz, Z. Kremer i G. Steingraber. Komitet rozpoczął już opracowywać bardzo szczegółowo program Zjazdu, który obejmie cały szereg referatów fachowo opracowanych, a przedstawiających stan obecnego przemysłu krajowego i jego postulaty.

Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego odbyło się dnia 22 czerwca b. r., w myśl Rady powiatowej krakowskiej pod przewodnictwem prezesa pow[illegible] Skirlińskiego. Po zagajen[illegible] [illegible] fiej złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności, która miała za przedmiot przeważnie organizację i wewnętrzne urządzenie. Po przyjęciu sprawozdania przystąpiono do wyboru delegatów na Radę ogólną Towarzystwa, odbyć się mającą dnia 3 i 4 lipca w Łańcucie. Wybrano: Michała Gnutkiewicza z Toń, posła Franciszka Wójcika z Wyciąża i Jana Zagórskiego ze Swoszowic. Delegatem zarządu wybrany został dr Adam Prażmowski, dyrektor związku handlowego. Przy wyborze uzupełniającym w miejsce ks. Hanusiaka i dra Leopolda Caro, wybrano jednomyślnie księdza kanonika Jana Michalika z Zielonek i dra Stanisława Golińskiego, instruktora ogrodnictwa z Krakowa.

Z kolei p. dr Adam Paszkowski miał wykład na temat: „Czy i jakie nawozy sztuczne mają rolnicy kupować“. Wykładu treściwego a zawierającego wszystko, co dla praktycznego rolnika o nawozach sztucznych wiedzieć potrzeba, słuchało Zgromadzenie z żywem zajęciem. Referent omówił kainit, saletrę chilijską i nawozy zawierające kwas fosforowy. Odnośnie do ostatnich mowca wykazał, że wobec kartelu fabrykantów mączki z żużli Thomasa, u nas w kraju korzystniej jest kupować superfosfaty i mączką kostną, niż mączkę Thomasa.

Prawdziwie szkoda, że tak pouczającego a jasnego wykładu słuchała niewielka stosunkowo liczba włościan. Na przyszłość wyrażono życzenie, ażeby zgromadzenia powiatowe odbywać w porze zimowej i aby je łączyć z wiecami powiatowymi Kółek rolniczych. Zgromadzenie zamknięto o godzinie wpół do drugiej.

Prezes Kasy chorych, dr Marek, na wtorek wieczorem po raz drugi zwołał zgromadzenie członków tejże Kasy, będących kandydatami i pomocnikami adwokackimi, celem porozumienia się w sprawie założyć się mającej własnej Kasy chorych. Lecz, jak pierwszym razem, na zaproszenie przybyło bardzo mało zaproszonych, tak, że uchwał nie można było powziąć żadnych, tak teraz na zwołane zgromadzenie plakatami, już nikt nie przybył i po godzinnem czekaniu zgromadzenie zamknięto przed jego otwarciem. Widocznie, że interesowani nie pragną paktować z drem Z. Markiem, prezesem Kasy z ramienia socjalistów, zwłaszcza, że w sobotę odbędzie się walne zgromadzenie członków Izby adwokackiej, gdzie na porządku obrad jest także sprawa założenia własnej Kasy chorych dla wszystkich kandydatów i pomocników adwokackich, dla której statut jest już gotowy, a idzie jedynie jeszcze o drobną zmianę jednego, czy paru paragrafów. Statut ten daje ubezpieczonym daleko znaczniejsze korzyści pod każdym względem, aniżeli je daje, lub dać może miejska Kasa chorych, w której urzęduje cały sztab socjalistyczny, a z której to Kasy zabezpieczeni dotąd przymusowo, nie korzystali z zapomóg wcale, albo bardzo mało. Własna Kasa stanie się dla prawników wielce korzystną i nagromadzi spore fundusze na wszelkie zapomogi w wypadkach choroby. Miejska Kasa chorych natomiast straci kilkuset członków, od których pobierała znaczne ubezpieczenia, dając w zamian tylko nieznaczne kompensaty. Otóż przed takiemi ewentualnościami broni się dzisiejsza Kasa chorych i dr Marek, choć sam prawnik, chce wmówić w swoich kolegów, że tam dobrze, gdzie rządzą socjaliści, czemu jego koledzy nie wierzą i lekceważą jego urzędowe i nieurzędowe zaproszenia na walne zgromadzenia, jak to było wczoraj i jak to było przed tygodniem. Zgromadzenie Izby adwokackiej zapewne spotka się z obstrukcją kilku przyjaciół pp. Daszyńskiego i dra Marka, mimo to jednak sprawa założenia osobnej Kasy chorych dla prawników jest już tylko kwestją niedługiego czasu. A ręczyć można, że nie przyszłoby do tego, gdyby zarząd miejskiej Kasy chorych spoczywał w innych rękach; przeciw dzisiejszemu zarządowi podnoszone są liczne zarzuty, zadające kłam twierdzeniu, że Kasa jest tak wzorowo prowadzona.

Zamach samobójczy. Do jednego z hotelów krakowskich przyjechała wczoraj młoda kobieta z Zakopanego, która się zameldowała jako Hermina Bartsch z Białej. W ciągu dnia rzekoma panna Bartsch wychodziła na miasto — po południu jednak już nie wychodziła a późnym wieczorem służący usłyszał jęki z numeru, który młoda kobieta zajmowała. Służący zawiadomił o tem hotelowego, który począł się dobijać do numeru, a nie mogąc zwykłym sposobem się dostać, wyważył drzwi. W numerze znalazł kobietę, nieprzytomą. Wezwany natychmiast lekarz dr Kwaśnicki i pogotowie ratunkowe przystąpiło do akcji ratunkowej. Przedewszystkiem wypompowano żołądek a następnie odwieziono chrą do szpitala Łazarza.

Protokół o wypadku, który się stał o godz[illegible]nie 11 w nocy, spisał komisarz inspekcyjny p. Gawron. Desperatka pozostawiła list do Łucji Hendel w zakładzie dra Chramca w Zakopanem, w którym donosi, że sobie [illegible] ntrat[illegible] Mań-[illegible]

czony aptekarz Smolarski. Przedwczoraj odbył się pogrzeb narzeczonego panny Bartsch, poczem ta, zrozpaczona, wyjechała natychmiast do Krakowa i tu w hotelu struła się morfiną, którą według własnego zeznania wyjęła z kuferka narzeczonego. Kiedy służba hotelowa wyważyła drzwi, desperatka już nie oddychała, puls nie bił, brakowało wszelkich oznak życia. Zastosowano sztuczne oddychanie, wypompowano żołądek i dopiero po $2^1/_2$ godziny pracy, udało się przywrócić konającą do życia. Przewieziona do szpitala św. Łazarza daje słabe oznaki życia, stan jej budzi poważne obawy. Przy desperatce znaleziono kwotę 70 złr.

Sprostowanie a propos Opery. We wczorajszem sprawozdaniu z występu pani Esten wydrukowano mylnie: „pani Esten wybrała do popisu przedwcześnie dwie sprzeczne ze sobą role“, — otóż zamiast wyrazu „przedwcześnie“, powinno być: „jednocześnie“.

Opera. Pominąwszy parę Anglików, reprezentowanych niefortunnie przez p. Bonfanti'ego, a jeszcze nieszczęśliwiej przez panią Paganelli, która, rozporządzając w głosie swoim kilkoma zaledwie niskiemi tonami, nie powinna podejmować partyj tak wysokich, wczorajsze przedstawienie „Fra Diavola“ miało zresztą przebieg szczęśliwy. Zarówno p. Cokkinis („Fra Diavolo“) wkraczający zawsze tak śmiało w wyższe regjony tenorowego głosu, jakoteż i panna Colombatti (Zerlina), ujmująca wdziękiem prostoty, wypełniają starannym śpiewem wydatniejsze numera partycji Aubera, która mimo sędziwego wieku, i dziś jeszcze spogląda na nas młodemi oczami i nie przestała tryskać szczerą werwą kompozycyjną. Trzeba też przyznać, że pełniący służbę na pozycji humoru pp. Coletti i Gondolfi (Bandyci) wywiązują się tutaj z zadania wiernie i z sumiennością, która szczególniej po duecie, parodjującym śpiew Celiny, wywołała rzadko wśród publiczności naszej spotykany wybuch wesołości. Teatr był pełny. St.

Na zakupno przyrządów dla parku Dra Jordana wpłynęły od czasu ogłoszenia ostatniego sprawozdania do dnia 1 czerwca b. r. następujące dalsze datki: Lista p. Angelusowej koron 3·54, lista p. Heimowej kor. 2·00, lista p. Krzyżanowskiogo kor. 2·60, lista p. Schneidrowej kor. 4·00, lista p. Satalecкiej kor. 10·00, lista cechu cukierników kor. 11·00, lista cechu blacharzy kor. 12·00, lista p. Gincla kor. 18·00, lista p. Wodzinowskiej kor. 5·00, lista p. Redykowej kor. 20·00, lista p. Benedyktowicza kor. 20·00.

Razem z poprzednio wykazanemi ofiarami, wraz z procentami, uzyskanymi przez chwilowe składanie zebranych datków w miejskiej kasie oszczędności i Tow. wzaj. kredytu wpłynęły do kasy komitetu koron 1812·46.

Z kwoty tej wydał komitet na druki i porta pocztowe koron 14·18, Prof. Jordanowi na zakupno przyrządów koron 1777·98, pozostałą kwotę 20 kor. wręczono komitetowi, urządzającemu festyn na gimnazjum polskie w Cieszynie w dniu 6. VI. 1900. Niniejszem sprawozdaniem ogłasza komitet dotyczącą składkę jako zamkniętą i wyraża podziękowanie Instytucjom, Paniom i Panom, którzy nadesłaniem datków cele komitetu poprzeć raczyli.

Benedyktowicz wł. r. sekretarz. *Ks. Dr Spis* wł. r. przewodniczący. *W. Poźniak* wł. r. skarbnik.

Na szkołę ludewą złożono w naszej Redakcji 111 koron 44 h. zebranych na wieczorku odbytym w Sierszy w dniu 27 maja b. r.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łac. Mianowani: ks. Dręgiewicz Jan, proboszcz w Żydaczowie, delegatem konsystorjalnym dla szkół okręgu żydaczowskiego; ks. Fischer Jan, proboszcz w Śniatynie, na tymczasowego dziekana dla dekanatu Horodenki. Administratorem w Obertynie mianowany ks. Stefanicki Marcin. — Przeniesieni: ks. Wałęga Stanisław z Barysza do Kopyczyniec, ks. dr Widacki Tadeusz z Kopyczyniec do Barysza, ks. Trembecki Karol z Dunajowa do Machlińca jako koop. ekspozyt, ks. Wawszczak Józef z Lubaczowa do Dunajowa, ks. Harra Józef z Wyżnian do Pomorzan, O. Stepek Bronisław z zakonu OO. Kapucynów do Wyżnian, ks. Łoziński Kazimierz, admin. w Żydaczowie, zostaje w charakterze wikarego tamże.

Dyecezja przemyska. Prezentę na probostwo w Chłopicach otrzymał ks. Tomasz Szurek, wikary w Wielowsi.

Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Franciszek Wojtanowski z Baranowa do Borowej, ks. Józef Łazarski z Borowej do Nowego Rybia, ks. Jan Jachtyl z Nowego Rybia do Baranowa.

Wyścigi lwowskie rozpoczęły się w niedzielę przy sprzyjającej pogodzie i nader słabym udziale publiczności. W biegu I. pierwszy u mety stanął ogier „Dreyfus II.“ p. Wł. Trzecieskiego. W drugim biegu zachęty z płotami zwyciężył ogier podpor. Rauterberga „Pan“. W trzecim biegu 2-latków ogier „Dark-man“ hr. Stanisława Siemieńskiego. Czwarty bieg był z przeszkodami. Zwyciężył w nim prześliczny ogier por. Ed. Kollera „Łańcut“. W piątym zaś biegu przybył pierwszy do mety ogier hr. Stanisława Siemieńskiego „Waćpan“.

Wystawa bydła w Szczyrzycu. Staraniem Tow. rolniczego okręgowego wielickiego odbędzie się w d. 7 lipca 1900 w Szczyrzycu w pow. limanowskim wystawa okręgowa bydła rasy czerwonej polskiej typu Jodłownickiego oraz koni i trzody chlewnej, połączona ze sprzedażą bydła rozpłodowego. Oprócz nagród honorowych rozdane będą premje pieniężne w następujących kwotach: a) w dziale bydło 2420 koron, b) w dziale konie 500 koron, c) w dziale trzoda chlewna 100 koron. Razem 3020 koron. Wielkie zalety, któremi się odznacza bydło krajowe rasy czerwonej polskiej, coraz więcej zachęcają rolników do hodowli tego bydła, a w zachodniej Galicji rasa ta coraz więcej się rozpowszechnia i chów jej coraz to większe przybiera rozmiary. Powiat limanowski a przedewszystkiem okolica Jodłownika i Szczyrzyca jest właśnie tą częścią zachodniej Galicji, w której postęp hodowli czerwonego bydła polskiego najwięcej jest widoczny. Tak Jodłowniki, Związek hodowlany włościański jak i niemniej znaczna ilość okolicznych obszarów dworskich przedstawia w Szczyrzycu poważną ilość okazów, pierwszy bowiem doprowadzi na wystawę przeszło 400, a ostatnie około 200 sztuk bydła wyłącznie rasy czerwonej polskiej. Wystawa zatem wyż rzeczona da dokładny pogląd na pracę, którą na polu hodowli bydła rasy krajowej podjęły Towarzystwo rolnicze oraz Stowarzyszenie hodowców czerwonego bydła polskiego. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 7 lipca 1900 o godz. 12-ej w południe, rozdanie zaś nagród o godz. 6-ej po południu. Wystawa wyż rzeczona, z którą połączona będzie i sprzedaż bydła rozpłodowego, trwać będzie jeden dzień. Komunikacja w Szczyrzycu jest następująca: a) od Nowego Sącza przyjazd do stacji Dobra o godz. 11 26 m. rano, skąd godzina drogi furmanką do Szczyrzyca; b) od Krakowa, z Krakowa wyjazd o godz. 8 min. 55 rano, przyjazd do stacji Dobra o godz. 2 minut 47 po południu, odjazd z Dobrej o godz. 1 minut 23 w nocy; c) od Wieliczki. Odjazd z Krakowa pociągiem o godz. 8 minut 10 rano do Wieliczki, skąd powozem do Szczyrzyca, przyjazd około 12-ej w południe. Życzący sobie odbyć podróż z Wieliczki do Szczyrzyca powozem, zechcą zamówienie swoje wraz z opłatą 13 koron od osoby nadesłać najpóźniej do dnia 4 lipca pod adresem sekretarza wystawy p. Stefana Bojanowskiego, Kraków, Basztowa 6, który zarazem udziela wszelkich bliższych szczegółów i wyjaśnień.

Ślub dra Stanisława Ilnickiego, adjunkta sądowego, syna Józefa Ilnickiego, radcy sądowego w Sanoku, z panną Stefanją Mieczysławą Kroszowską, córką ś. p. Konstantego i Marji z Miarowskich Kroszowską, odbył się w Lacku w kaplicy salinarnej; młodej parze pobłogosławił wuj pana młodego ksiądz Smulski.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Bochni odbył się pod przewodnictwem Tomasza Sołtysika, radcy szkolnego i dyrektora gimnazjum III-go w Krakowie, w czasie od dnia 28 maja do 2 czerwca b. r.

Do ustnego egzaminu zgłosiło się 35 abiturjentów publicznych i 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bajda Jan (z odzn.), Chutkowski Stanisław, Dąbrowski Władysław, Gadek Bronisław, Heinz Aleksander, Holiczek Jan, Jassem Mojżesz, Jacak Jan, Janik Władysław (z odzn.), Jawornik Karol, Klimontowski Marceli, Kostuch Tomasz, Kowalski Józef, Lamber Józef, Ledóchowski Wincenty, Łukasiewicz Antoni, Migdał Antoni, Oryszczak Mieczysław, Pitułka Leon (z odzn.), Rudnik Wojciech, Ryniewicz Antoni (z odzn.), Samlicki Marcin, Serwin Bogusław (z odzn.), Sokołowski Tadeusz, Stokłosa Jan, Stokłosa Józef, Terczyński Władysław, Uznański Alfred, Waliczek Alfred, Wasyliszyn Zygmunt, Zachuła Feliks, Żelaski Jan.

Trzech abiturjentów publicznych i 1 eksternistę przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach, 3 eksternistów reprobowano na rok.

Egzamin dojrzałości w Seminarjum naucz. męskiem w Krośnie odbył się w dniach od 11 czerwca do 21 pod przewodnictwem dyrektora p. Hipolita Parasiewicza. Z dwudziestu uczniów zwyczajnych otrzymało świadectwo dojrzałości szesnastu, a mianowicie: Delimat Jan (z odzn.), Gruca Józef, Lorens Michał, Lubojemski Franciszek, Patomski Feliks, Radwański Marjan, Rychlicki Jan, Sidor Michał, Silbert Jan (z odzn.), Śmietana Czesław, Stanek Walenty, Studziński Jan, Szarek Józef, Szuber Michał, Szurmiak Franciszek (z odzn.), Ukleja Michał, czterech uczniów otrzymało poprawkę z jednego przedmiotu. Eksternistów i eksternistek przystąpiło do egzaminu siedmnastu. Z tych zdali egzamin dojrzałości: Sowiński Włodzimierz, Łonicka Marja, Śmietanówna Anna, Statiowska Stanisława, Stopińska Marja, Telekówna Eleonora; poprawkę otrzymało pięciu, resztę reprobowano na rok jeden.

Z Zakopanego piszą nam: Z końcem maja na zwołanem nadzwyczajnem zebraniu tutejszej rady gminnej postawił naczelnik gminy p. Józef Sieczka następujący wniosek: „Z powodu wielkiej uroczystości pięcio-wiekowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 7 czerwca w Krakowie, rada gminna w Zakopanem zechce uchwalić, że na wieczną pamiątkę, ulica, dotąd nazywana Chramcówki, ulicą Jagiellońską nazwaną zostanie, i w dniu 7 czerwca dwiema tablicami z napisem „Ulica Jagiellońska“ opatrzoną będzie.“ Wniosek p. Józefa Sieczki jednogłośnie przyjęto i proponowane odsłonięcie tablic w dniu 7 czerwca nastąpiło. Obecna ulica Jagiellońska, niedawno z wielkim nakładem rozszerzona, $1^1/_2$ kilometra długa, prosta, a 11 metrów szeroka, z dwóch stron szerokimi chodnikami opatrzona, będzie wspaniałą ozdobą Zakopanego.

Z Rabki piszą nam: „Nie wiem z jakich powodów skazują nas biednych kuracjuszów na kupowanie u żyda w Rabce, który nas też bez miłosierdzia wyzyskuje. Dlaczego zarząd zakładu nie postara się o kupca Chrześcijanina? Przytem dodać wypada, iż dla żyda tego nie istnieją wcale ustawy handlowo-przemysłowe, gdyż przez całą niedzielę sklep zawsze u niego otwarty. Gdzież jest władza wykonawcza, a względnie żandarmerja?“

Z Szczawnicy. Od dnia 20 maja do 15 czerwca przybyło do Szczawnicy ogółem 287 osób.

Duczyński, pisarz etatowy wydziału krajowego, został uwięziony, tak bowiem nakazuje procedura karna. Kwestja wydania go władzom rosyjskim zostaje naturalnie w zawieszeniu aż do chwili ustalenia kwalifikacji czynu, przez niego w swoim czasie w granicach Rosji popełnionego.

Dyrektor fabryki sanockiej wagonów, dawniej prywatnej, a obecnie akcyjnej, p. Lipiński ustąpić postanowił ze swego stanowiska, nie opuszczając jednak stanowiska w radzie nadzorczej. Obrót fabryki jest ciągle bardzo znaczny, a zamówień dotychczas niewykonanych jest jeszcze na sumę około miljona złr. Bilans fabryki sporządzony zostanie na d. 30 b. m., a zysk tegoroczny będzie tej samej wysokości, co roku zeszłego, prawdopodobnie nawet większy.

Straszny wypadek, jak piszą ze Skałackiego, wydarzył się tam, a ofiarą jego padł znany w szerokich kołach ziemiańskich, jako niezwykle energiczny, pracowity i wzorowy gospodarz, p. Jacek Kieszkowski. Dnia 22 b. m. przed południem, ludzie dworscy znaleźli martwe już ciało jego, w odnodze Zbrucza, blisko zabudowań dworskich, niedaleko kładki, rzuconej przez tę młynówkę. Nikt oczywiście nie był świadkiem tego nieszczęśliwego wypadku, skoro i ratunek przyszedł już zapóźno, nic przeto pewnego powiedzieć się nie da. Zapewne, spiesząc przez kładkę ku gorzelni, wpadł do wody skutkiem zawrotu głowy lub jakiego ataku, lub też padając, uderzył głową o brzeg lub barjerę.

Klemens Podwysocki, pedagog i poeta, wyśmienity tłomacz Wiktora Hugo, po kilkunastoletniej nieobecności powrócił z Charkowa na stały pobyt do kraju i bawi obecnie w Warszawie.

Ślub. We wtorek ubiegły w Miłosławiu, siedzibie pp. Józefostwa Kościelskich, proboszcz miejscowy pobłogosławił związek małżeński p. Kazimierza Kostaneckiego, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, z p. Janiną Blochówną, córką pp. Jana i Emilji z Kronenbergów Blochów.

O czas ładowania towarów do wagonów. Ministerstwo kolei zarządziło niedawno, że na galicyjskich stacjach wolno tylko przez sześć godzin dziennie ładować towary do wagonów i wyładowywać je, a kto dłużej ładuje lub wyładowuje, płaci karę. Ponieważ bardzo często poprostu z fizycznego niepodobieństwa nie można dokonać takiej roboty jak naładowanie wagonu lub wyładowanie z niego towarów w 6 godz. i ponieważ ministerstwo kolei tylko Galicję przygniotło podobnym przepisem, więc Izba handlowa i przemysłowa lwowska ułożyła w energicznych zwrotach pismo do ministerstwa przeciw wspomnianemu rozporządzeniu i, aby wywrzeć większy nacisk na ministerstwo, wysłała ten protest do Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej, brodzkiej i czerniowieckiej, jakoteż do Wydziału krajowego i Towarzystwa gospodarskiego, aby go także podpisały. Po podpisaniu będzie wysłany do ministra, a Izba handlowa lwowska tymczasem zajmie się redakcją drugiego pisma, a mianowicie protestu przeciw zamiarowi podwyższenia taryf kolejowych na węgiel i cukier.

Wyrodna matka. Z Sambora piszą pod dniem 18 b. m.: W Kornałowicach nauczycielka K., licząca lat 24, urodziła w dniu 13 b. m. dziecko płci żeńskiej. Chcąc ukryć przed światem ten fakt, udusiła dziecko, poczem pod osłoną nocy, owinąwszy noworodka w płachtę, udała się z nim na cmentarz.

Na cmentarzu wykopawszy własnoręcznie dół, włożyła weń zwłoki, poczem zasypała dół i wyrównała go ziemią. Wracając z cmentarza spotkała grabarza, który badawczo na nią spojrzał. Przypuszczając, że grabarz wie o wszystkiem, ofiarowała mu 15 złr. z prośbą o zachowanie całego wypadku w tajemnicy, grabarz jednak, który rzeczywiście widział K. jak wchodziła z zawiniątkiem na cmentarz, a z cmentarza

wyszła bez niego i któremu bytność pani K. w nocy na cmentarzu wydała się bardzo podejrzaną, wziął pieniądze, ale doniósł zaraz nazajutrz o wszystkiem naczelnikowi gminy. Pani K. telegraficznie zaprzecza temu wszystkiemu i zapewnia, że jest na wolnej stopie.

Wiec ruskich chłopów odbył się 21 b. m. w Torkach pod Sokalem. Przewodniczył notarjusz bełski Sawczyński, a sekretarzami byli księża Korduba z Bełza i Swistun z Oplicka. Dziennikarz ruski lwowski Monczałowski narzekał na ucisk Rusinów w Galicji, a domagał się monopolu wódczanego, języka wykładowego ruskiego we wszystkich szkołach wschodniej Galicji, upaństwowienia wszystkich kolei i nieobchodzenia w szkołach świąt rzymsko-katolickich. Dr Pawęcki ze Lwowa narzekał na to, że chłopów uciskają obszary dworskie, i że za ruskie pieniądze Polacy odnawiają Wawel i stawiają pomniki Mickiewiczom.

Ofiara katastrofy kolejowej. We wtorek zmarł w Wiedniu Kazimierz Szeligowski, starszy inżynier kolei państwowej, który w listopadzie r. z. w zetknięciu się wagonu z dresyną w Saszy tak mocno się potłukł, że z ran odniesionych umarł. Wywieziony przed kilkunastu dniami do Wiednia na kurację, tam życie zakończył.

Rodzina Sapiehów. Urzędowy „Prawit. Wiestnik“ ogłasza ukaz carski do rządzącego senatu z d. 30 maja, mocą którego przyjęci do poddaństwa rosyjskiego za szlachtę dziedziczną państwa rosyjskiego uznani zostali dotychczasowi poddani austrjaccy: Teresa-Izabella-Marja-Józefa Sapieżyna i dzieci jej nieletnie: Marja-Józefa Elżbieta, Jadwiga Marja-Józefa-Ewa, Paweł-Józef Kazimierz Florjan i Elżbieta-Karolina-Marja-Józefa Sapiehowie.

Od p. Modrzejewskiej odbiera redakcja „Dziennika poznańskiego“ z Orange Connty w Kalifornji następujące pismo: „Szanowny Panie Redaktorze! W numerze 116 z dnia 22 go maja umieściłeś Pan wzmiankę o mnie, z berlińskiego „Local Anzeiger“ wyjętą. Powiedziano tam, że opuszczam Amerykę i powracam do Kongresówki, aby się stawić przed sądem (?). Skąd berliński dziennikarz tę wiadomość zaczerpnął, nie mam najmniejszego pojęcia. Nie znam ambasadora rosyjskiego w Waszyngtonie i nigdy nie słyszałam, aby jakiekolwiek kroki poczynił, tyczące się mego powrotu do Warszawy. Częstokroć pisma amerykańskie rozgłaszają niestworzone dziwolągi o Polakach, a przeważnie o tych, którzy są znani w Ameryce. Nie można się temu dziwić, gdyż stosunków naszych zupełnie nie znają — a szkody w tem wielkiej nie ma, gdyż mało kto bierze na serjo plotki gazeciarskie tutejsze. Nie pojmuję wszakże, jakim sposobem pisma berlińskie, lepiej obeznane ze sprawami polsko-rosyjskiemi, takie niedorzeczności powtarzać mogą. A przykro mi, wyznaję, że „Dziennik poznański“ bez sprostowania je podaje. Upraszam zatem Szanownego Pana Redaktora o cofnięcie wyżej wzmiankowanej wiadomości. Z głębokim szacunkiem Helena Modrzejewska-Chłapowska“.

Sprzedaż kopalni złota. Znana na Uralu i Syberji firma przemysłowa pp. Koziełło-Poklewskich — sprzedaje kilka swych kopalń złota niemieckiemu Towarzystwu akcyjnemu, które posiada również kopalnie złota w Transwaalu. Do wymienionego Towarzystwa należy również berliński „Deutsche Bank“.

Przeciwko niemczeniu dzieci polskich wystąpił energicznie dozór szkolny w Skarboszewie, w W. Ks. Poznańskiem, odmawiając zatwierdzenia niejakiego Jankego, Niemca, na posadzie nauczyciela tamtejszej szkoły z powodu, iż tenże nie włada językiem polskim.

W Chojnicach znowu od kilku dni większe ożywienie. Wojsko aresztowało kilka osób, które ujemnie wyrażały się o Levym. Zaniesiono zażalenie do naczelnego dowódcy na takie postępowanie. W sobotę aresztowano niejaką Rieliger (przesłuchaną przez sędziego śledczego) jako podejrzaną o krzywoprzysięstwo. Na rozkaz ministra spraw wewnętrznych posłano znowu do Chojnic innego komisarza kryminalnego. Obiega także pogłoska, że Moritzowi Levy'emu wytoczony będzie proces o krzywoprzysięstwo, ponieważ zeznał fałszywie, pod przysięgą, że wcale Wintera nie znał.

Walc syoński. Do Syonu! tak brzmi tytuł walca, napisanego przez kompozytora żydowskiego, który go poświęcił „młodym syonistom“. Może walc ten zachęci rzeczywiście żydów do walcowania aż do Syonu. Byłaby to zasługa kompozytora nie mała.

Na wyprawę do Chin zgłasza się mnóstwo ochotników wojskowych. W Poznaniu i Niemczech zgłosiło się kilkuset, ale władza wojskowa wybrała z każdej kompanji po jednym. Podobno żaden hakatysta dotąd się nie zgłosił. W Gnieźnie, jak donosi „Lech“, zaalarmowano temi dniami o wpół do 12 w nocy całą załogę wojskową przez koszary, gdzie żołnierzy zawezwano, aby się zgłaszali ochotnicy do Chin. Gotowość do zamorskiej wyprawy oświadczyło 48 szeregowców i kilku podoficerów.

Znów wypadek na wystawie paryskiej. Straszny wypadek zdarzył się na wystawie paryskiej. Wagon kolejowy w bliskości Trocadero wypadł z szyn, wpadł na dzrożkę, miażdżąc konia i woźnicę. Pasażerowie, przerażeni, wyskakiwali z wagonu, przyczem dwóch zostało zabitych, a czternastu rannych. Panika na wystawie, bardzo licznie obecnie zwiedzanej, była podobno nie do opisania.

Klub trzynastu w Londynie, słynny w całej Anglji, przestał obecnie istnieć po śmierci swojego założyciela, znanego dziennikarza Williama Harnett Blancha. Już przyjście na świat Blancha odbyło się wśród niezwykłych okoliczności, a mianowicie na okręcie, w chwili przepływania przez równik. Przez długie lata był Blanch współpracownikiem dziennika „South London Press“, chociaż jednakże należał do zdolniejszych publicystów, właściwą sławę przysporzyło mu założenie „klubu trzynastu“, który urządzał krucjaty przeciwko wszelkiego rodzaju zabobonom. Podczas pamiętnego bankietu w r. 1894 członkowie tego klubu siedzieli po trzynastu przy trzynastu stolikach. Na ścianie wisiało zwierciadło, które przed rozpoczęciem uczty rozbito. Dania roznosiła zezująca służba; wszystkie mowy trwały 13 minut; na stole leżały pawie pióra; rozsypywano sól, a wszystko to działo się celem ośmieszenia zabobonów, przywiązanych do rozmaitych przedmiotów i wypadków. Teraz „klub trzynastu“ rozwiązał się.

Testament ś. p. Zofji Wołodkowiczowej otwarty został wczoraj o godzinie wpół do 11 w południe w tutejszym sądzie powiatowym w biurze p. sędziego Szpunara. P. dr Bystrzanowski, zastępca notarjusza p. Niemczewskiego, przybył do biura i wręczył p. Szpunarowi dwie duże koperty, z których każda opatrzona była pieczęciami herbowemi zmarłej w czarnym laku i pieczęcią notarjusza. Sędzia otworzył pierwszą z nich i znalazł testament z dnia 21 lipca 1897 roku. Po przeczytaniu zawartych w nim zapisów, sędzia otworzył drugą kopertę i wyjął duży arkusz papieru, zapisany własnoręcznie przez zmarłą na 4 stronicach, z datą 14 grudnia 1898. W tem późniejszem rozporządzeniu ostatniej swej woli ś. p. Wołodkowiczowa oświadcza, iż odwołuje i zmienia swój testament z dnia 21 lipca 1897 roku, a jako jedynie obowiązujący wskazuje testament z dnia 14 grudnia 1898. W testamencie tym poleca zmarła, ażeby zaraz po śmierci sprzedać jej realność przy ul. Pawiej i Lubicz w Krakowie pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.

Z uzyskanej ceny kupna otrzymać mają: 1) Zgromadzenie Sióstr Służebniczek kwotę 130000 złr. Dalej z pozostałej ceny kupna, po spłaceniu długów bankowych i hipotecznych, otrzymać mają: 1) Zgromadzenie Sióstr Nazaretanek $^{2}/_{15}$ części na utrzymanie panien, do Seminarjum żeńskiego nauczycielskiego uczęszczających. 2) Stowarzyszenie nauczycielek pod przewodnictwem pani Żeleńskiej $^{3}/_{15}$ części na budowę domu, mającego być schroniskiem dla starszych nauczycielek. 3) Zakład wychowawczy pod imieniem „Dzieciątka Jezus“ dla katolickich chłopców $^{2}/_{15}$ części. 4) Instytucja imienia ś. p. Bolesława Wołodkowicza dla budowania tanich domów dla katolickich robotników $^{3}/_{15}$ części. 5) Zakład staruszek na Blichu $^{1}/_{15}$ część.

6) Na bezpłatne obiady u ŚŚ. Felicjanek dla katolickich uczniów $^{1}/_{15}$ część. 7) Na 1-razowe dary miłosierdzia do rozporządzenia księcia-biskupa krak., dla rodzin katolickich, potrzebujących wsparcia, szczególnie przy otwieraniu handlu, $^{1}/_{15}$ część; zapomogi nie mogą przenosić kwoty 300 złr. 8) Zgromadzeniu OO. Zmartwychwstańców do rozporządzenia jenerała zakonu, $^{2}/_{15}$ części; gdyby owe $^{2}/_{15}$ części doszły do kwoty 35.000 złr., lub ją przewyższały, to $^{1}/_{7}$ przeznaczona zostaje na zakład Brata Alberta.

Egzekutorem testamentu mianuje ś. p. Zofja Wołodkiewiczowa ks. biskupa Pelczara, ewentualnie przełożonego Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, zastrzegając doradę prawną adwokata dra Olearskiego, a w dalszym ustępie testamentu zapisuje swe prywatne akcje cukrowni na Podolu dla Zgromadzenia Sióstr Felicjanek i Sióstr Miłosierdzia. Wreszcie zastrzega, że gdyby zapisana jedna piętnasta część przekraczała kwotę 25.000 złr., to nadwyżki z każdej takiej jednej piętnastej przeznaczone są dla zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Na testamencie, jako świadkowie podpisani są: dr Stanisław Tomkowicz i dr Bronisław Olearski.

Adres do H. Sienkiewicza z powinszowaniem z powodu jego jubileuszu literackiego, podpisali także posłowie czescy do austrjackiej Rady państwa. Podpisy zostały pomieszczone w owej nocy, kiedy Czesi swojem wystąpieniem spowodowali zamknięcie Rady państwa.

Adres podpisali: dr Adolf Stransky adwokat; poseł do Rady państwa i na sejm margrabstwa morawskiego, wiceprezes klubu czeskich wolnomyślnych posłów ludowych do Rady państwa; dr Karol Kramarz, poseł do Rady państwa i na Sejm; dr Jaromir Czelakowski, poseł do Rady państwa i do Sejmu Królestwa Czeskiego, profesor czeskiego uniwersytetu, członek czeskiej akademji; Tekly, poseł na Sejm i do Rady państwa; prof. dr Kurz, poseł do Rady państwa, redaktor czasopisma „Wiedza i Praca“; Bromowsky; Rozkoszny; Doleżal; dr J. Kaizl b. minister skarbu; dr Jan Żaczek, wiceprezes Izby poselskiej Rady państwa; dr Heller; dr Brzorad; dr Józef Herold; Masztalka; dr Edward Gregr, poseł na Sejm i do Rady państwa („wielkiemu pisarzowi polskiemu w dowód czci“), ksiądz dr Stojan (prosi wszelkiej pomyślności od Pana Boga za wstawiennictwem św. Cyryla i Metodego); dr Blażek, prof. politechniki, poseł na Sejm i do Rady państwa; Holansky; König; Udrzal; Krumbholtz; Loula; Rataj; dr Dworzak; Pospiszil; Heinrich; Martinek; Starostik; dr Dyk; Dostal; Kryf; Hovorka; Formanek; dr Sileny; Seichert; Vychodil; Skala, poseł na Sejm i do Rady państwa („wielkiemu pisarzowi braterskiego narodu sława!“); Szramek; dr Placzek („przyłącza się do hołdu dla sławnego męża braterskiego narodu“): Karol Adamek; dr Horzica („z głęboką czcią skłania się przed wielkim genjuszem“); Bielsky; Schwarz poseł na Sejm i do Rady państwa („wyraża swój podziw i składa cześć wielkiemu synowi braterskiego narodu polskiego“); Sokol; Janda poseł na Sejm i do Rady państwa („w dowód czci i szacunku“); Kaftan; dr. Naxera; dr. Lang; dr. Forst; Brzeznowsky; Kulp; Becwar; Swozil; dr. Otokar baron Prażak; Sehnal; Szpindler.

Uroczystość 3 Maja przed sądem w Grybowie. W tych dniach odbyła się w tutejszym sądzie rozprawa karna przeciw prezesowi miejscowej „Przyjaźni“. Lakoniczne doniesienie żandarmerji, spowodowane przez politycznego urzędnika, oskarża „Przyjaźń“ o używanie pochodni (!!!) w uroczystym pochodzie, kończącym całodzienną uroczystość 3 Maja. Nie będziemy rozbierać i przypominać czytelnikom znaczenia dnia 3 Maja i wogóle świąt narodowych polskich, lecz nie można pominąć faktu, że pierwszy to objaw zaniku poczucia obywatelskiego ze strony jednostki, dążącej widocznie do ukrócenia praw naszych w Galicji. Rozprawa wykazała jasno, że w ten sposób, t. j. nabożeństwem zrana, odczytem, wieczorkiem i pochodem wieczorem święcono w Grybowie od niepamiętnych czasów rocznicę konstytucji 3 Maja. Zeznania prezesa „Przyjaźni“ p. Kaji i licznych świadków, omawiające rokroczne obchody patrjotyczne w Grybowie, zbudować mogły słuchacza, jak uroczyście i z całym pietyzmem obchodzą tutaj święta narodowe, od których uczestnictwa, jak to w ostatnim obchodzie mieliśmy sposobność widzieć i słyszeć, nie usunął się także p. starosta Tustanowski ze swą żoną. Dzięki jedynie przewodniczącemu sędziemu, p. Szymczykiewiczowi, który dał prowadzeniem rozprawy rzadki dowód intelingencji prawniczej, chwilowy reprezentant politycznej władzy nie ośmieszył się, biorąc zwykłe kaganki za pochodnie, a ukracanie wolności obchodów patrjotycznych za drogę do karjery urzędowej. Oskarżonego, którego bronił adwokat dr Sichraws z Nowego Sącza, uwolniono zupełnie od oskarżenia.

Wysprzedaż za bezcen książek i broszur wydanych przez K. Bartoszewicza, zamyka się z dniem 1 lipca. Wysprzedaż odbywa się w sklepie przy ulicy Mikołajskiej (dom Fritscha)

Nekrologja. Franciszek Żuchowski, porucznik wojsk polskich z roku 1831, zakończył życie w 92 roku życia dnia 24 b. m. w Grodzisku w Poznańskiem.

— W dniu 5 czerwca b. r. zmarł w Zakliczynie dr Kisielewski, pełnił on przez kilkanaście lat obowiązki lekarza miejskiego w Zakliczynie — i przez czas ten zjednał sobie serca wszystkich obywateli tamtejszych i pozostawił po sobie szczery żal.

HUMOR.

Dziś odebrałem właśnie list...
Kochana pisze żona:
„Mój drogi wreszcie będziesz tu,
Ach czekam cię spragniona.

Porzucaj miejski wstrętny bruk
I w nasze dąż ustronie,
Ale mi załatw kilka spraw,
Nim znajdziesz się w wagonie:
Funt kawy, dziesięć cukru kup,
U szwaczki zapłać żakiet,
A od modniarki zabrać chciej
Też z kapeluszem pakiet.
Kup jeszcze mydła, paczkę świec,
Ciast różnych, kurcząt parę,
Szparagów kopę, rzodkwi też!...
(Patrz, by nie były stare!)
A zresztą może sam też coś
Przypomnisz sobie jeszcze...
Więc załatw i do żonki spiesz,
Niech z tobą się napieszczę...“

*

O żono! jeśli chcesz, by mąż
Podążył w twe ustronie,
Nie wal ciężaru dzisiaj nań
Jak na fornalskie konie...
Nie będę na wsi z tobą dziś
W farniente tonął miłem,
Bo choć zbiegałem się, jak chart,
Na pociąg — nie zdążyłem.

Djabeł w Modlniczce.

Proces karny przed ławą przysięgłych w Krakowie.

Oskarżona szlocha i płacze ciągle. Przewodniczący zwraca jej uwagę, by nie płakała, lecz uważnie śledziła tok sprawy. Następnie zapytuje, czy zrozumiała akt oskarżenia. Majówna płacząc odpowiada, że się nie poczuwa do winy; twierdzi, że nie podpalała. Listy pisała, ale nie pamiętz, co pisała. Nikt jej nie uczył co ma pisać, ani nie dyktował listów. Nie wie, dlaczego listy te pisała; bo do nikogo złości nie miała i nikt jej żadnej nie wyrządził krzywdy.

Przew.: Dlaczegoś w listach groziła podpaleniem, jeżeli twierdzisz, żeś nie podpalała.

Osk.: Ja nie podpalałam.

Przew.: Na kogo więc masz podejrzenie? Kto zatem podpalał?

Osk.: Nie wiem, na nikogo nie mam podejrzenia.

Przew.: Kto na ciebie napadał, gdyś wyszła naprzeciw siostry do Brzezia?

Osk.: Nie wiem.

Na dalsze pytania, kto ją w nocy polał naftą, kto jej zrobił wąsy i t. p. stereotypowo ciągle odpowiada: „nie wiem“, i płacze.

Przew.: Chorowałaś ty kiedy?

Osk.: Tak. Miewałam boleści, a siostra opowiada, żem w dzieciństwie chorowała.

Oskarżona pamięta, że była przez 3 miesiące w szpitalu i przyznaje, że pisała list stamtąd, bo pan profesor powiedział, że będzie wolną, jeżeli się taki list, jak poprzednie, pokaże we wsi. Co w śledztwie mówiła, tego nie wie i nie pamięta. Zresztą w śledztwie ostatecznie się przyznała, bo sędzia śledczy powiedział jej, że „prędzej będzie sąd“, jeżeli się przyzna.

Przew.: Dlaczegoś w śledztwie na różne osoby rzucała podejrzenie?

Osk.: Nie pamiętam, zresztą to sobie tak sam pan sędzia napisał.

Wogóle ciekawą jest postać oskarżonej. Jest przystojną i wcale sympatyczną dziewczyną, wygląda zdrowo, a o ile nie płacze, odpowiada wcale rozsądnie. Trudno się dopatrzyć w działaniu jej zbrodniczem racjonalnych motywów, sama twierdzi, że żadnej złości do nikogo nie ma, a jednak z listów, do których autorstwa się przyznaje, widoczna wielka nienawiść i do szwagra Kostasia i do siostry i do wójta i do proboszcza, nienawiść do całej gminy.

Prok.: Czy pamiętasz co było w listach, do których pisania się przyznajesz?

Osk.: Nie pamiętam.

Prok.: Z treści ostatniego listu, pisanego przez Majównę, który powtarzał wszystko to, co było w poprzednich listach, dedukuję, że pamięta co pisała we wszystkich swoich listach.

Obrońca prof. dr Rosenblatt: Czy wiesz o tem, że jest podejrzenie, żeś w r. 1896 brata spaliła?

Osk.: Nie pamiętam czy go spaliłam, a nie miałam żadnej do niego złości.

Około godziny 1 przewodniczący zarządził rozprawę tajną, na której odczytywane listy z pogróżkami, do których autorstwa przyznała się Majówna. Po przywróceniu jawności składali sprawozdanie znawcy pisma pp. Znamirowski i Krzanowski, i orzekli, że listy z pogróżkami pisała oskarżona Majówna.

Następnie zeznawał pierwszy zaprzysiężony świadek, Wojciech Kostaś, szwagier oskarżonej. Majówna mieszkała w domu świadka około 3 lata, a zna ją, gdy jeszcze była małem dzieckiem. Chorowała przed paru laty na febrę, ale objawów choroby świadek nie pamięta. Lekarza żadnego nie wzywano. Przez cały czas pobytu w domu świadka Majówna żadnej pensji za pracę swoją nie pobierała, lecz dostawała wszystko, czego jej było potrzeba. Niejednokrotnie powstawały sprzeczki pomiędzy świadkiem i jego żoną, a Majówną, po śmierci jej brata, gdyż Majówna rościła sobie prawa do gruntu po Wojciechu Maju.

O pożarze swoich zabudowań gospodarczych opowiada świadek szoroko i zupełnie zgodnie z aktem oskarżenia. W tej chwili po wybuchnięciu ognia doszli wszyscy do przekonania, że ktoś podpalił. Świadek nie podejrzywał nikogo, bo nie miał nieprzyjaciół. Dalsze zeznania świadka są powtarzaniem znanych szczegółów z aktu oskarżenia. Podczas urzędowania komisji sądowo śledczej, jaka zjechała dla zbadania sprawy do Modlniczki z Krakowa, Majówna miała być chorą. Komisja ta była na dworze, tam wezwano Majównę, gdzie dostała bólów.

Drugi świadek, Regina Kostasiowa, przyrodnia siostra oskarżonej, odmówiła składania zeznań.

Świadek Antoni Kozień, szwagier oskarżonej, zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia.

Dzisiaj rozpoczyna się znów przesłuchanie świadków.

Pierwszy zeznaje ks. Konopiński, proboszcz z Modlnicy, który chwali oskarżoną, jako dziewczynę moralnego prowadzenia.

Gdy chorowała — podaje świadek — po owym rzekomym napadzie, był u niej, zastał ją jednak bez przytomności. Przyszedł tedy później — i dopiero wyspowiadał ją i opatrzył św. Sakramentami.

Ksiądz proboszcz słyszał o tem, że Majówna w dzieciństwie cierpiała na napady epileptyczne. Co do listów z pogróżkami — twierdzi ks. proboszcz, że podobne rzeczy mógł chyba pisać warjat, lub „nawiedzony przez djabła“.

Następny świadek, Wojdyło, korzysta z dobrodziejstwa ustawy i jako krewny zeznawać nie chce.

Podobnie zrzekają się składania zeznań Rozalja Kozieniowa, Katarzyna i Jakób Kowalikowie.

Wójt z Modlniczki, Jan Pstruś, wydaje jak najlepszą opinję o podsądnej, o jej pobożności i moralnem prowadzeniu.

Prof. dr Wachholz wypytuje świadka o rodziców oskarżonej, chcąc zbadać stopień obciążenia dziedzicznego.

Wyjaśnia kwestję tę świadek, że ojciec i matka oskarżonej byli słabowici, ona atoli sama jest zdrowa. Raz, co prawda, ją „chyciło“, nie była to jednak epilepsya.

Świadek Surówczyna stwierdza, że listy, pisane przez oskarżoną, napawały wszystkich panicznym strachem.

Wreszcie przesłuchany jest w charakterze świadka dr Filimowski.

Prokurator domagał się, aby świadka nie pytać o rodzaj choroby, gdyż na to powołani są rzeczoznawcy.

Powstaje scysja między prokuratorem a przewodniczącym, w trakcie której daje przewodniczący nauczkę prokuratorowi.

Konferencja marszałków krajowych.

WIEDEN 27 czerwca. (T. B. K.). We wtorek zgromadzili się w Wiedniu marszałkowie wszystkich krajów koronnych, aby naradzać się nad sanacją finansów krajowych, przez wprowadzenie dodatków krajowych od podatku od wódki.

Konferencji przewodniczy minister skarbu, Böhm-Bawerk. Zagajając obrady, podniósł minister, że nie ociągał się z zainicjowaniem akcji, zapowiedzianej w programie rządu, aby przez wprowadzenie dodatku krajowego od podatku od wódki, otworzyć dla finansów krajowych źródło dochodów, z którego dotychczas czerpało tylko państwo. Fundamentalną ideę tego programu konferencja marszałków krajowych przyjęła tamtego roku w zasadzie, aczkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami.

Minister przedstawia szkic dotyczącego tej sprawy przedłożenia rządowego, równobrzmiącego dla wszystkich krajów, które kazał wypracować i przedłożyć wydziałom krajowym do rozpatrzenia. Niektóre wydziały krajowe zachowywały się z początku odpornie, wyrażając różne obawy i różne życzenia. Minister szczerze usiłował usunąć trudności, o ile to było możliwe, przez wprowadzenie pewnych stylistycznych zmian do projektu rządowego. Minister jest zdania, że jedyną drogą do usunięcia merytorycznych różnic może być tylko osobiste porozumienie się szefów autonomicznych władz krajowych i wyraża nadzieję, że uda się dojść do porozumienia i wypracowania definitywnego projektu, którego we wszystkich krajach liczyć mógł na uchwałę sejmową.

W końcu zaprzecza minister, jakoby najodpowiedniejszą drogą była ustawa państwowa, albowiem tu trzeba szybko działać, a wiadomo, jaki obrót przyjęły w ostatnich czasach stosunki parlamentarne.

Sekretarz ministerjalny dr Joas referuje szczegółowo o projekcie rządowym, dotyczącym dodatku do podatku konsumcyjnego. Sekretarz podaje opinje poszczególnych Wydziałów krajowych. Przedmiotem różnic jest klucz do podziału preliminowanego dochodu w ryczałcie 19·2 miljonów koron.

Styrja, Karyntja i Kraina, które już zaprowadziły dodatki spirytusowe, straciłyby rocznie przez projekt rządowy 860.000 koron, dlatego protestują przeciw użyciu klucza konsumpcyjnego i żądają, aby z ryczałtu 19 miljonów wypłacano im cały dochód pobierany przedtem, na niekorzyść krajów, które dodatków jeszcze nie zaprowadziły.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której ogólne uznanie znalazła dobra wola rządu i usiłowania, celem sanacji finansów krajowych. Wystąpiono dość energicznie przeciw nieuzasadnionym wymaganiom Styrji, Karyntji i Krainy.

Marszałek Lupul jest zdania, aby rząd poprostu wypłacał krajom koronnym sumę 19·2 mil. koron.

Marszałek czeski ks. Lobkowic i członek wydziału krajowego dr Urban stawiają nowy sposób złagodzenia różnic, który przypadł także do przekonania hr. Badeniemu, marszałkowi Galicji, mianowicie, aby ewentualne straty Karyntji itd. pokryć z funduszów państwowych.

Minister Böhm-Bawerk nie zgadza się z projektem Lupula.

Inne projekty uważa za możliwe i sądzi, że sprawę da się tak uregulować, aby nikt strat nie poniósł. (Oklaski.)

Marszałek Badeni wyraża życzenie, aby Sejmy zwołano we wrześniu, celem naradzenia się nad projektem ustawy. Na to oświadcza minister, że jest to rzeczą możliwą, ale rozstrzygnąć o niej może tylko cały rząd.

Marszałek Moraw hr. Vetter dziękuje rządowi za dotychczasową działalność i wyraża nadzieję, że projekt rządowy zostanie wkrótce przedłożony Sejmom i załatwiony. Na tem obrady zamknięto.

Wojna w Południowej Afryce.

Sytuacja w Transwaalu pogarsza się na niekorzyść Anglików, którzy nie mogą spodziewać się żadnych dalszych posiłków wobec grozy wypadków chińskich.

LONDYN 27 czerwca. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi: Jenerał Devet prowadzi z wielkiem powodzeniem wojnę partyzancką. W sobotę odciął on forpoczty Kanadyjczyków na linji kolejowej Kronsztad-Honingspruit i zaatakował oszańcowany obóz angielski w pobliżu stacji Honingspruit. Dalej schwytał pociąg wojskowy, dążący na południe i zerwał szyny kolejowe na północ i na południe. Uwolnieni jeńcy angielscy z Vaterval, przybyli pociągiem wojskowym na pomoc i powstała rozpaczliwa walka. Kiedy nadeszły posiłki z Kronsztadu, Boerzy cofnęli się. Anglicy stracili 4 zabitych i 17 rannych.

Wskutek przeszkody na linji telegraficznej sprawozdanie o wzięciu do niewoli 150 ludzi z pułku górskiego, którzy towarzyszyli angielskiemu transportowi 50 wagonów w kierunku Heilbronn, wczoraj dopiero nadeszło. Lord Roberts donosi, że cały konwój został osaczony. Oficer, który konwój prowadził, posłał natychmiast po posiłki. Posiłki też nadeszły, ale wskutek przemożnej siły Boerów wojsko angielskie zostało pobite. Lord Roberts potwierdza, że Anglicy stracili 35 zabitych i około 100 rannych. Resztę wojska wzięto do niewoli.

Na zapytanie rządu, czy dwie brygady można z południowej Afryki do Chin wysłać, odpowiedzieć miał lord Roberts, że nie może pozbawić się ani jednego żołnierza.

PARYŻ 27 czerwca. (T. B. K.) Ks. Lew Ga-

licyn złożyć kazał wczoraj pod popiersiem prezydenta Krügera umieszczonem w pawilonie transwaalskim, osobny wieniec z napisem: „Przedstawicielowi małego ludu i wielkiej idei z uczuciem szacunku i podziwienia". Delegat Transwaalu na wystawie wysłał do ks. Galicyna do Moskwy depeszę z podziękowaniem.

Groźna sytuacja na Wschodzie.

NOWY JORK 27 czerwca. (T. B. K.). Admirał Kempff telegrafuje z Taku z dnia wczorajszego, że wojsko, wysłane na pomoc do Tientsin już tam nadeszło. Kempff donosi dalej, że oddział wojsk admirała Seymoura o 10 mil od Tien-tsin, osaczony jest przez Chińczyków. Wiadomość tę otrzymał Kempff od japońskiego torpedowca. W walce z Chińczykami Europejczycy ponieśli tylko nieznaczne straty.

Z japońskiego źródła nadeszła wieść, że Seymour dostał się do niewoli, a obcy ambasadorowie opuścili Pekin pod eskortą, niewiadomo jednak w jakim kierunku.

BERLIN 27 czerwca. (Tel. B. K.) Biuro Wolffa donosi, że według telegramu konsula niemieckiego w Czifu, admirał Kempff dotarł do Pekinu, uwolnił tamże ambasadorów i rozpoczął odwrót. Obecnie znajduje się o 20 mil na północny zachód od Tientsin, osaczony przez wojska chińskie.

PARYŻ 27 czerwca. (T. B. K.). Na wtorkowej radzie ministerjalnej minister Delcassé odczytał depeszę francuskiego konsula z Szanghai, datowaną z niedzieli wieczorem: W prowincjach południowych wszystko spokojne. W Tientsin położenie jest poważne. Z Pekinu brak wszelkich wiadomości. W porcie szanghajskim stają chińskie okręty.

WASZYNGTON 27 czerwca. (T. B. K.). Sześciu wicekrólów z prowincyj, znajdujących się w pobliżu Yang tse kiang, a pomiędzy nimi Li-Hung czang, polecili wczoraj posłowi chińskiemu w Waszyngtonie, aby na podstawie depeszy, podpisanej wspólnie przez wicekrólów, starał się powstrzymać dalszą wysyłkę wojsk amerykańskich, przeznaczonych do wylądowania w Chinach, a to aż do przyjazdu Li-hung-czanga do Pekinu.

Rząd amerykański odpowiedział, że nie może zaniechać wysłania wojska do miejscowości, w których amerykańscy urzędnicy znajdują się w niebezpieczeństwie życia i mienia.

LONDYN 27 czerwca. (T. B. K.). W Taku wylądowało 8.000 wojska europejskiego, między innemi 1.200 Niemców. Pod Tientsin Rosjanie stracili 120 zabitych i 300 rannych. 300 fuzylierów i 900 żołnierzy indyjskich, którzy przybyli z Hongkong do Taku, odeszli do Tientsin,

Z Petersburga donoszą tu, że Li-Hung-Czang waha się co do rozpoczęcia podróży do Pekinu, tłómacząc się starością i stanem zdrowia. Widocznie boi się wpaść w ręce pałacowych potentatów.

„Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że rząd amerykański postanowił połowę wojsk kubańskich wysłać na Filipiny celem uzupełnienia powstałej tamże luki przez wyjazd do Chin. Gabinet zadecydował, że prezydent powinien zwołać nadzwyczajne posiedzenie kongresu i wydać tajne rozkazy dla stacyj okrętowych w Portemouth (Virginia) i na wyspie Marc w zatoce San Francisco.

Na posiedzeniu Izby gmin sekretarz Brodrick oznajmił, że rząd niema żadnych wiadomości o losie poselstw w Pekinie, ani o Seymourze lub Tien-tsinie.

Oficjalna wiadomość z Wei-hai-vei donosi, że 8000 Rosjan, Francuzów, Japończyków i Anglików, wysłanych na odsiecz do Tien-tsina, znajduje się w odległości 9 mil od Tien-tsina. Wiarygodne prywatne wiadomości donoszą o wkroczeniu ich do Tien-tsina. Dotychczas jednak niema urzędowego potwierdzenia tej wiadomości.

PETERSBURG 27 czerwca. (Tel. pryw.). Cesarz Mikołaj nadał wielu żołnierzom, którzy odznaczyli się przy zajęciu fortów w Taku, dość wysokie odznaczenia. Między innymi order Jerzego IV klasy otrzymał kapitan Dobrowolski i czterej porucznicy, a medale wojenne za waleczność otrzymało wielu marynarzy. Podobne medale otrzymali także niektórzy żołnierze austrjaccy. Porucznik austrjacki Stankiewicz, otrzymał order Jerzego IV klasy.

BERLIN 27 czerwca. (Tel. B. Kor.). Niemiecka osada w Hongkong prosiła telegraficznie cesarza niemieckiego o pozwolenie ofiarowania swej pomocy tamtejszemu rządowi angielskiemu celem utrzymania porządku. Cesarz udzielił pozwolenia.

PETERSBURG 27 czerwca. (Tel. B. Kor.) Nadeszła tu depesza od admirała Aleksiejewa w Taku, który cytuje w niej opowiadanie pułkownika Anisimowa z Tientsin, który sytuację Europejczyków określa jako bardzo niebezpieczną. Połączenie w Taku przerwane. Chińczycy rozporządzają wielkiemi działami. Rosjanie mają 7 oficerów i 150 żołnierzy zabitych albo rannych. Broni i amunicji brak. Bardzo trudno przyszłoby przeforsować przejście z kobietami i dziećmi do Taku. Kolej żelazna nie funkcjonuje.

Wszystkie wojska rosyjskie podążają z Taku na odsiecz Tientsinowi.

LONDYN 27 czerwca. (Tel. B. K.). Z Czifu donoszą, że armja jenerała Tungfusianga połączyła się z bokserami. 60.000 dobrze uzbrojonych Chińczyków stoi pod Pekinem. Chińscy oficerowie przechwalają się, że mają 400.000 żołnierzy. Cudzoziemcy żądają wysłania z Europy 100.000 wojska, z tego 50.000 dla Pekinu.

Donoszą, że admirał Seymour ma tylko na tydzień amunicji i żywności. Wzburzenie wśród ludności wzrasta i przybiera rozmary przerażające.

Z Hongkong donoszą, że przybył tam okręt z misjonarzami, którym ludność groziła wymordowaniem.

LONDYN 27 czerwca. (Tel. pryw.) Do „Morning Leader" telegrafują z Waszyngtonu: Rząd Stanów Zjednoczonych zawarł z Anglją umowę, która obowiązuje obydwa rządy, aby żadnemu z mocarstw po przywróceniu porządku w Chinach nie przyznawać stanowiska przemagającego.

„Daily Expres" donosi z Szanghaju, że Chiny od trzech miesięcy otrzymywały po 20.000 karabinów miesięcznie.

NOWY JORK 27-go czerwca. (Tel. pryw.). „Journal" donosi, że Stany Zjednoczone postanowiły wysłać do Chin 10.000 żołnierzy pod dowództwem jen. Milesa.

LONDYN 27 czerwca. (Tel. pryw.) „Daily Telegraph donosi z Szangh ju: Urzędnicy angielscy oceniają liczbę powstańców chińskich na trzy miljony.

Ze źródeł chińskich zapewniają, że w Pekinie proklamowano już nowego cesarza. (Następcą tronu jest od stycznia młodziutki syn wszechwładnego dzisiaj w Chinach księcia Tuana. Przyp. Red.).

Biuro Reutera donosi z Simla z dnia wczorajszego, że odchodzące do Chin siły podwyższono do dwóch brygad, złożonych każda z czterech batalionów piechoty i pułku kawalerji, oraz z trzech kompanij saperów i jednej baterji artylerji polowej.

Wtorkowy „Daily Express" donosi, że nadeszła oficjalna wiadomość, iż dwa oddziały kozaków wylądowało i obsadziło Fai-Tai-Ho i Szangai-wan, aby przeszkodzić wkroczeniu wojsk chińskich z Mandżurji w okolice Tientsin.

Targ z dnia 21-go czerwca 1900 roku. Ogółem spędzono na targ czwartkowy w Prądniku Białym w Krakowie 86 sztuk. — Wołów 75 sztuk, buhai 3 sztuk, krów 9 sztuk. Razem 87 sztuk. Notowano ceny: Za woły od 63—66 koron, za buhaje 61 kor., za krowy, za sztukę 160—180 koron. Z tych osiągnęli przy sprzedaży pp. M Buck 66 do 63, B. Mayer 66—62, B. Klahr 66—62. Targ ożywiony. Wszystko sprzedano.

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążony mąż po stracie drogiej żony i matki, za łaskawy współudział w pogrzebie śp. Franciszki Piątek, składa niniejszem Przewielebnemu Duchowieństwu, a mianowicie: ks. prałatowi Eug. Wolskiemu, ks. kan. Miętusowi, ks. K. Dudzikowi, ks. katechetom: W. Zarańskiemu i J. Weiśle, WWP. Paliszewskim i WP. Skołubie, wł. dóbr, WWP. Cichockim, Pollakom, Błażyńskim itd., oraz miejscowej Ochotn. Straży ogn., jak również licznym przyjaciołom i znajomym serdeczne: „Bóg zapłać". W Paszczynie, 18 czerwca 1900. Jan Piątek, nauczyciel.

W dniu 15 lipca b. r. ukaże się pierwszy numer ilustrowanego tygodnika, poświęconego literaturze, beletrystyce, sztukom pięknym i sprawom społecznym, p. t.:

GŁOS
LITERACKI i SPOŁECZNY.

Od dłuższego już czasu daje się uczuwać u nas brak czasopisma, któreby wypełniło wielką lukę w rozbudzonych już potrzebach czytelniczych szerokich warstw naszej ludności. Znaczny rozrost dziennikarstwa politycznego nie wypełnia tej luki; wytwarza on tylko niezdrowe rozpolitykowanie się, podrażnienie namiętności partyjnych i klasowych, atmosferę kłótni i jątrzenia.

Koła rodzinne natomiast, pragnące znaleźć w prenumerowanem czasopispiśmie rozrywkę zajmującą i pouczającą, nie mają czem zapełnić niedzielnych wieczorów, z zazdrością dowiadując się o tem, że gdzieindziej w obcych językach, wychodzą tanie, przystępne, uczciwie redagowane ilustracje, które śmiało można dać do rąk każdemu młodzieńcowi i każdej panience, a w których wszyscy członkowie rodziny znajdą dla siebie zajmującą lekturę.

Obok powieści o efektownej treści i sensacyjnie zajmującym wątku, i ilustrowanej zręcznemi rycinami, są tam sprawozdania bogato zaopatrzone rysunkami aktualnymi, według fotografij czy szkiców zdejmowanych na miejscu zdarzenia czy katastrofy; portrety głośnych, występujących właśnie na widowni publicznej ludzi, monarchów, mężów stanu, artystów, uczonych, wynalazców; opisy podróży, wojen, czy starć zbrojnych, uroczystości i festynów, sensacyjnych procesów, czy... bijatyk we współczesnych ciałach prawodawczych, uskuteczniane zarówno piórem sprawozdawcy, jak ołówkiem artysty; reprodukcja dzieł sztuki, gmachów publicznych, dekoracyjnych scen teatralnych, obfita kronika wszystkich objawów współczesnego życia, wraz z jego dziwnemi nieraz osobliwościami; rzeczy pouczające wreszcie, podane w formie lekkiej a przystępnej i zajmującej, bez najmniejszej pedanterji w treści i formie.

Temu brakowi w naszem piśmiennictwie zaradzić ma »Głos literacki i społeczny,« pismo ilustrowane dla wszystkich warstw o charakterze wibitnie narodowym i wyraźnie chrześcijańskim które przez swoją niezmierną taniość, będzie się mogło znajdować pod każdą strzechą, w ręku każdego, najmniej nawet zamożnego czytelnika i stanie się przyjacielem i serdecznie witanym gościem pod każdym polskim dachem. Redakcję tego czasopisma objął kierujący redaktor »Głosu Narodu« p. Kazimierz Ehrenberg, a jego nazwisko wystarczy za rękojmię, że »Głos literacki i społeczny« pod względem redakcyjnym odpowiadać będzie najdalej idącym wymaganiom.

Taniość pisma jest z góry warunkiem jego powodzenia, ale też i rękojmią jego popularności. W mieście kosztować ono tu będzie **rocznie zaledwie 8 koron**, na prowincji **9 koron**, a za tę cenę kosztów dostarczy obfitą, wyborową, nader zajmującą i barwną treść, ozdobioną licznemi starannemi i aktualnemi ilustracjami. **Numer pojedynczy: 20 halerzy.**

W celu jaknajwiększego rozpowszechnienia »Głosu literackiego i społecznego« zawarliśmy umowę z wydawnictwem dziennika »Głos Narodu,« na podstawie której wszyscy prenumeratorowie »Głosu Narodu« otrzymywać będą »Głos literacki i społeczny« jako

bezpłatny ilustrowany niedzielny numer tego najpoczytniejszego w kraju dziennika.

Wydawca: Konstanty Woźniak (św. Jana 3).

Adres Administracji „Głosu“: Garbarska 7.

Dom murowany

z ogródkiem, o pięciu ubikacjach, w miasteczku o 6 kilometrów od stacji kolejowej odległem, **nabyć można** korzystnie. Nadaje się zarówno na mieszkanie dla emerytów, jak też na urządzenie jakiego przedsiębiorstwa — Adres właściciela poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1977 3 5

Posada korzystna

dla Osoby inteligentnej,

(czy to mężczyzna, czy kobieta), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest zaraz do objęcia. Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“. 1979

W Jaszczurówce

w uroczem położeniu — obok Zakopanego, została otwartą 1957 5 15

Restauracja w Hotelu nad Olczyskiem

przeto zawiadamiam P. T. Publiczność, iż tam będą wydawane obiady à la Carte, jakoteż i w abonamencie, po cenie cztery korony całodzienne utrzymanie. Za zdrową i smaczną kuchnię ręczę, gdyż takową prowadzę pod własnym zarządem, przeto mojem staraniem będzie zadość uczynić wszelkim wymaganiom PT. Publiczności, usługa zaś szybka i rzetelna. Na żądanie sala do zabaw.

D. Chrabąszcz restaurator.

Ożeni się

wdowiec lat ?5, z pensją 600 złr., właściciel gospodarstwa wartości 30.000 złr. wa. bez długów, Życzy sobie starszej panny lub wdowy bezdzietnej, zamiłowanej w gospodarstwie z odpowiednim posagiem. Sprawa serjo traktowana, dyskrecja pod słowem honoru. — Zgłoszenia do 5 lipca br pod adresem: „Nieznajomemu“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków. 2 16 2 3

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 1529

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Młodzieniec 16—18 letni

z 3 lub 4-tej klasy gimnazjalnej, znajdzie miejsce **praktykanta płatnego** we fabryce opatrunków chirurgicznych i droguerji hurtownej

M. L. Dobrowolskiego w Podgórzu.

1987 3 4

W wielkim wyborze

* * * poleca najtaniej * * *

PAŚKI damskie
WOALKI
PARASOLE
PARASOLKI
Rękawiczki
Krawaty damskie
ŻABOTY
TOREBKI
TORBY
KUFERKI i
NECESERY z przyborami 1535
ALBUMY na fotografie
ALBUMY na korespondentki
PORTMONETKI papierośnice
PATRYOTYCZNE wyroby srebrne i skórk.
GALANTERYA

A. FRONCZ

Kraków

przy ulicy Florjańskiej L. 17.

Polecamy do prenumeraty jak również do **ogłoszeń,** znane, obfite w treść, bogato ilustrowane, elegancko wydawane i bardzo rozpowszechnione **pisma fachowe:**

Allgemeine Wein-Zeitung

Redaktor: **Antonio dal Piaz.** Wychodzi co czwartek Numer.

Prenumerata kwartalnie franco pocztą 1 złr. 50 ct.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung

Redaktor naczelny: **Hugo H. Hitschmann.** Wychodzi co środę i sobotę. Kwartalnie złr. 3.

Oesterreichische Forst- u. Jagd-Zeitung

Redaktor: Nadinspektor lasów **Jos. E. Weinelt,** Wychodzi co piątek, kwartalnie złr. 2.

Hugo H. Hitschmann,s Journalverlag, Wien I, Dominikanerbastei Nr. 5. 223 5 0

Na letnie mieszkanie

są do wynajęcia w okolicy górskiej i pięknej, **dwa pokoje** z kuchnią i urządzeniem. Cena 15 złr. miesięc nie. — Adres: „Obszar dworski w Raciechowicach, ost. p. Dobczyce. 2020 2 2

Potrzebny jest zaraz

pisarz ekonomiczny

z dobrem pismem, znający się na gospodarstwie rolnem i leśnem — i aby był dobrym strzelcem. Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Niedźwiada** o. p. Ropczyce Łączki kucharskie. 2018 3 3

Zupełna Wysprzedaż!

Z powodu zwinięcia interesu tanio do sprzedania przez krótki czas **wszelkie wyroby rymarskie, oraz uprzęże w Podgórzu, Rynek Nr. 14.** 2015 2 2

Powiatowa Kasa Oszczędności

w Wieliczce

parceluje dobra Pawlikowice

z przyległościami,

na pojedyncze morgi lub w większej ilości. — Ceny przystępne, warunki dogodne. 1958 4 5

W KRYNICY

Dworek (4 pokoje umeblowane, weranda, kuchnia etc.) z ogródkiem i łąką **do wynajęcia.**

Atelier dla artysty malarza lub rzeźbiarza, w uroczem położeniu, **do wynajęcia** lub sprzedania.

Wiadomość w pensjonacie **Dra Ebersa.**

1995 4 6

KELNER

(Speisenträger) młody, uczciwy, z dobremi świadectwami, — oraz **PŁATNICZY** trzeźwy, rzetelny, z kaucją 300 koron — Chrześcijanie, znajdą korzystną posadę w cukierni i restauracji **Zygmunta Jaśkiewicza w Rzeszowie.** Oferty z odpisami świadectw wprost tamże nadsyłać należy, nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2010 5 3

OBSŁUGACZA

numerowego

kawalera lub żonatego, chrześcijanina, któryby i język niemiecki rozumiał, poszukuje **Hotel Polski w Dębicy.**

2032 2 4

Poszukuję do zarządu gospodarczego większego majątku w zachodniej Galicji

RZĄDCY

Kandydat winien się wykazać dyplomem z wyższej szkoły rolniczej lub wydziału rolniczego oraz świadectwami z kilkoletniej praktyki we większych dobrych gospodarstwach i że samodzielnie prowadził zarząd gospodarczy większego majątku.

Oferty z odpisem świadectw proszę nadesłać pod adresem: **Zdzisław Włodek** Dąbrowica poczta Chrostowa. 2007 3 3

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność że otrzymałem świeży transport doborowych **NOWYCH prawdziwych węgierskich** 1933 4 4

ZIEMNIAKÓW

sprzedaje takowe częściowo i w większej ilości **w kramach OO. Dominikanów, przy ul. Stolarskiej L. 4,** po cenach najniższych. — Polecam się łaskawym względom

Józef Podgórski.

Ukończona Gimnazjalistka z maturą, z domu inteligentnego, przyjęłaby lekcje na wsi lub miejscu klimatycznem. Wiadomość z grzeczności u Wp. **Niesiołowskiego** Kraków, Sukiennice, sklep 24. 1946

Dwa duże pokoje

na I szem piętrze przy ulicy Floryańskiej Nr. 43 do wynajęcia od 1-go lipca b. r, 1980 3 3

Organ nowy

5-cio głosowy

zaczęty przez ś. p. Fr. Gajdę, a wykończony przez A. Żebrawskiego organmistrza w Lwowie, jest **do nabycia** u Jana Surowca, organisty przy kościele paraf. św. Mikołaja w Lwowie. 2013

Z powodu przeniesienia

jest garnitur salonowych

mebli

mało używanych **do sprzedania** i cglądnięcia w Podgórzu przy **ul. Wolskiej Nr. 2** II piętro, drzwi 36. 2019 2 2

Handel korzenny i delikatesów

A. DANIELEWICZA

w Jaśle

poszukuje zdolnego starszego **pomocnika handlowego** do samoistnego prowadzenia interesu. 2017 2 2

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 728

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty,

Rynek główny Nr. 39, Kraków.

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7,

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bielskiej



jako to:

Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct.

mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Wino Szampańskie

FIRMY

Louis François & Cie

MONOPOLE DEMI SEC

poleca

„SKŁAD WIN GRECKICH“

Kraków, Jagiellońska L. 7.

Wysyłki na prowincję pocztą lub koleją odwrotnie.

Butelka 3 złr.

Butelka 3 złr.

Wino Szampańskie

497

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.